Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 83. — ROK XXXVII.

NIEDZIELA 30. MARCA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Dzisiaj niepogoda!

P. Jan Piłsudski był wczoraj na kolacji u marszałka Piłsudskiego. Szczegół mało znaczący, towarzyski, rodzinny? Być może, ale jak według przysłowia nie należy chwalić dni przed wieczorem, tak w naszych dziwnych czasach zabiegów premjera o stworzenie rządu nie należy oceniać przed jego wizytą u marsz. Pisudskiego. Miarkowaliśmy wczoraj nasz optymizm co do powodzenia misji pacyfikacyjnej p. Jana Piłsudskiego i dziś okazuje się, że nasza ostrożność była aż nadto uzasadniona. P. Jan Piłsudski przemawia dzisiaj całkiem inaczej, niż wczoraj. O usunięciu się Marszałka z rządu już mowy niema. Wyłonić się miały jakieś „trudności i to ze strony Sejmu, mimo, że przywódcy poza oświadczeniami temi samemi, jakie już złożyli przed tygodniem p. Szymańskiemu, żadnego stanowiska wobec misji p. Piłsudskiego nie zajęli, a już w sprawy personalne rządu absolutnie się nie wtrącają. P. Jan Piłsudski jest zbyt prostolinijnym człowiekiem, by z jego frazesów o „trudnościach“ nie można poznać, że poza nim pracuje się nad storpedowaniem i tej próby stworzenia rządu współpracy ze Sejmem, jak storpedowano już rząd p. Szymańskiego.

Wyciąga się właściwie jeden tylko zarzut: Oto Sejm zbiera się w sobotę na posiedzenie, mimo, że przesilenie nie zostało załatwione. Zarzut w swej naiwnej obłudzie zdumiewający! Więc sobotnie posiedzenie ma udaremnić tworzenie rządu we czwartek i piątek! A cóż udaremniło stworzenie rządu w ubiegłym tygodniu i w ciągu 14 dni trwającego już przesilenia? P. marszałek Daszyński odracza z dnia na dzień termin posiedzenia, na którem mają być głosowane poprawki senackie do budżetu, odracza go do ostatniego (jeśli nie liczyć niedzieli 30 bm.) dnia, który stoi Sejmowi do rozporządzenia, by uniknąć nawet pozorów zarzutu, że utrudnia premjerom misję formowania rządu. I przez 14 dni rządu tego nie stworzono! Wreszcie Marszałek Sejmu zwołał **w porozumieniu z p. Prezydentem Rzpltej** posiedzenie na sobotę, stawiając na porządku dziennym jedynie poprawki senackie do budżetu. P. Daszyński poszedł w ustępstwach tak daleko, że nie zamieścił sprawy przekroczeń budżetowych za rok 1927/8 z owemi słynnemi 8 miljonami zł., mimo, że referent komisji budżetowej złożył mu sprawozdanie w tej sprawie! Zważmy dalej, że referat p. Wyrzykowskiego o poprawkach senackich przyjmuje m. i. uchwalony przez Senat fundusz kultury narodowej i z wyjątkiem punktu o 2 miljonach na fundusz propagandowy M. S. Z. nie zawiera **żadnych** ważniejszych pozycyj spornych. Stanowisko rządu Jana Piłsudskiego, w którym przecież kierownikiem skarbu pozostać ma nadal pan Matuszewski, nie może być wobec tych poprawek inne, niż było, stanowisko rządu p. Bartla. Wiemy, że p. Zaleski obstaje przy swych 2 miljonach zł., jak obstawał przy nich dotąd. Wszystkie te pozycje były już sto razy w komisji i w pełnym Sejmie młócone i wola Sejmu co do nich nie ulega żadnej wątpliwości. Zresztą, jeśli p. Jan Piłsudski chce nad niemi przemawać, to dlaczego nie tworzy rządu, ale — zwleka?

Wiemy, dobrze wiemy o co w tej „grze“ chodzi! Wiemy, że chodzi o ośmieszenie Sejmu przez zmuszenie go do rezygnacji z wykonania jego prawa budżetowego, kardynalnego prawa każdego parlamentu na świecie. Chodzi o to, by można potem wołać, iż Sejm nie jest zdolnym do pracy nad budżetem, gdyż pracy tej w terminie nie dokonuje, i że należy go prawa budżetowego pozbawić! Chodzi o to, by Sejm przestał kontrolować wydatki rządowe, by „nie wtrącał się“ do tego, co rząd robi z dochodami państwa.

Jedna może być na to tylko odpowiedź: Sejm zbierze się w sobotę dla wykonania swego prawa. Podczas przesilenia w grudniu odbyły się dwa posiedzenia Sejmu i nikt nie protestował. Jutrzejsze posiedzenie jest niezbędne. Sanatorzy grożą bombami cuchnącemi i obstrukcją. Niech dokonają tej zbrodni i nich okażą się tak nikczemnymi! Ale Sejm praw swych dobrowolnie wyrzec się nie może! Na to składał ślubowanie! **ax.**

Poseł Piłsudski nie złoży gabinetu?

Warszawa, 28. 3. (Telef. wł.) O godzinie 20.20 poseł Jan Piłsudski zakończył rozmowy w prezydjum Rady ministrów.

Po tych konferencjach w rozmowie z dziennikarzami zajął również

niejasne stanowisko,

P. Jan Piłsudski z jednej strony **wyraził opinję pesymistyczną, z drugiej zaś względnie optymistyczną.**

W kołach politycznych panuje przekonanie, że poseł Jan Piłsudski

gabinetu nie złoży

i że raczej **przyjdzie do władzy gabinet osobistości tego rodzaju, co np. pułk. Sławek. Decyzja ostateczna nastąpi w poniedziałek. Jest wątpliwe, ażeby w piątek wieczorem jakakolwik decyzja w sprawie misji p. Jana Piłsudskiego nastąpiła.**

Brüning następcą Müllera.

Berlin, 28. 3. (PAT). Hindenburg powierzył Brüningowi misję tworzenia gabinetu.

Dymisja rządu Müllera, która lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, wywołała w kołach politycznych **olbrzymie wrażenie.** Na ironję losu, poczytywany jest fakt, że po **zwycięstwach parlamentarnych w Reichstagu nad ustawami Younga i polską umową likwidacyjną,** gabinet wyciągnął konsekwencję ze zmienionej sytuacji parlamentarnej i **bez oczekiwania wyników głosowania podaje się do dymisji.**

KASACJA WYROKU NA SUPERINDEN. JASTRZĘBSKIEGO.

Warszawa 28. 3. (PAT). Sąd Najwyższy w Warszawie rozpatrywał **skargę kasacyjną superintendenta kościoał ewangelicko-reformowanego, Jastrzębskiego.** Kurja diecezjalna wileńska zaskarżyła do urzędu prokuratorskiego ks Jastrzębskiego **za danie ślubu księdzu katolickiemu Horoszuchowi i za niewpisanie do metryki ślubnej uwagi, że Horoszuch jest kapłanem katolickim.** W dwu instancjach skazano ks. Jastrzębskiego na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem. **Sąd Najwyższy umorzył sprawę, zgodnie z wnioskiem obrońcy, wobec ustalenia braku cech przestępstwa.**

RZĄD IRLANDZKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Dublin, 28. 3. (PAT). Rząd wolnego państwa Irlandzkiego podał się do dymisji po przeprowadzeniu wczorajszego głosowania **nad poprawkami do ustawy, regulującej kwestję emerytur.**

KARDYNAŁ PACELI, ARCHIPREZBITREM WATYKAŃSKIEJ BAZYLIKI.

Według wiadomości z Rzymu, Ojciec św. popisał 25 b. m. nominację Kardynała Pacelli'ego na archiprezbitra przy watykańskiej Bazylice.

Przyjazd Brianda ożywił konferencję londyńską.

Londyn (PAT). Po dzisiejszych naradach popołudniowych delegatów głównych konferencji morskiej nastrój optymistyczny wzmocnił się znacznie. Naogół sądzą, że **konferencja weszła w nową pomyślniejszą fazę.** Prace ekspertów uzewnętrzniły i uporządkowały wszystkie główne zadania, które konferencja ma do rozstrzygnięcia. Eksperci wyjaśnili pozatem cały szereg trudności technicznych. Szkopułem głównym w dalszych pracach konferencji jest bez zmiany **impas franko-italski,** jednak wobec **wygłoszonej niedawno przez Brianda w senacie francuskim mowy wyraźnie pojednawczej, wzrastają nadzieje osiągnięcia przez konferencję celu właściwego t. j. paktu pięciu mocarstw.**

Ameryka nie godzi się na pakt bezpieczeństwa.

Nowy Jork (AW). Sensacją dzisiejszego dnia jest wiadomość, że prezydent Hoover wysłał do delegacji amerykańskiej w Londynie instrukcję, **w której stanowczo zabrania jej zgodzenia się na jakikolwiek pakt bezpieczeństwa choćby tylko natury konsultatywnej.** Wiadomość ta rozeszła się po naradzie odbytej u prezydenta Hoovera. Jeden z uczestników tej narady oświadczył, że **londyńska konferencja flotowa stwarza tylko podłoże dla nowej wojny.** Przewodniczący głównej komisji dla spraw marynarki oświadczył, że Ameryka żadną miarą nie może się zgodzić na pakt bezpieczeństwa.

Trudności amerykańsko-japońskie.

Wiedeń (AW). Pisma wieczorne donoszą z Tokio, że **w sprawie porozumienia amerykańsko-japońskiego wyłoniły się nowe trudności.** Japońskie ministerstwo marynarki oświadczyło, że **Japonja nie może przyjąć nowych propozycyj amerykańskich, poczynionych przez delegację londyńską,** o ile nie otrzyma wzamian za to odpowiedniej gwarancji. Położenie rządu japońskiego stało się krytyczne, gdyż zachodzi **niebezpieczeństwo, że ewentualne zawarcie kompromisu z Ameryką mogłoby pociągnąć za sobą konflikt wewnętrzno-polityczny.**

Nastrój w Warszawie.

Warszawa, 28. 3. (Telef. wł.) Godz. 20-ta. Od godziny 6-tej wieczorem w gmachu prezydjum rady ministrów **p. Jan Piłsudski prowadzi rozmowy z osobistościami, które mają być powołane do rządu.**

W obliczu jutrzejszego posiedzenia Sejmu podjęto **usiłowania do wytworzenia odpowiedniej atmosfery w mieście.** Z jednej strony **Liga Mocarstwowej Polski i legjoniści wydali ulotki, zwracając się przeciwko Sejmowi,** z drugiej zaś ukazał się nadzwyczajny dodatek „Robotnika“, który woła:

„Precz z sanacją, mamy dosyć anarchji, chcemy pracy i chleba. „Milczy Pan Prezydent, milczy „urzędujący gabinet“ p. Bartla. Gdy milczą ci do ponoszą odpowiedzialność wobec historji, niech przemówi „Polska Pracująca“, niech wystąpi kraj“.

„Robotnicy Warszawy, robotnicy całej Polski pracownicy umysłowi: skoro ci, którzy rządzą, nic nie dbają o konstytucję, nie dbają o polskie prawo, wy weźmiecie na siebie obronę konstytucji i polskiego prawa“.

Ulotki jednej i drugiej strony dają miarę nastroju dnia dzisiejszego.

Z posiedzenie Rady Miejskiej.

Piątkowe posiedzenie rady miasta Krakowa rozpoczęło się od dyskusji nad działem IX budżetu, to jest **opieką społeczną.** W dyskusji przemawiał m. in. **poseł Puchałka,** który stwierdził, że **budżet opieki społecznej obejmuje 1/8 część całego budżetu, co świadczy, że miasto dokłada wszelkich starań, ażeby kwestję opieki społecznej jak najlepiej rozwiązać.** Przy tej sposobności mowca podniósł, że wydział pracy i opieki społecznej magistratu jest jednym z najlepiej funkcjonujących organów administracji miejskiej. Następnie p. Puchałka podniósł **konieczność rozbudowy schroniska dla bezdomnych.** Podniósł **sprawę dożywiania dzieci szkolnych** i w tym kierunku apelował do wiceprezydenta dr. Schneidra, mającego w swoim resorcie opiekę społeczną, ażeby przy rozdziale funduszów na cele dożywiania dzieci uwzględniono istotne potrzeby danej szkoły.

Wreszcie odnośnie do **ubezpieczenia robotników na starość** p. Puchałka stwierdził, że **zarówno Klub Ch. D. jak i Stronnictwo Ch. D. czyniły zawsze zabiegi na terenie Sejmu jak najrychlejszego załatwienia tej sprawy.** Niestety rządy ostatnich lat nie wystąpił do Sejmu z odnośnemi projektami. Wkońcu mówca poruszył **sprawę należytego umieszczenia starców** i zapytał prezydenta miasta, jak przedstawia się **sprawa zakupna folwarku na pomieszczenie starców** dla wyrwania ich zet środowiska wielkomiejskiego i zatrudnienia z pożytkiem na projektowanym folwarku.

Radca Pachoński (Ch. D. domaga się od prezydjum, ażeby **wobec ożywionego ruchu turystycznego,** jaki zapowiada się na bieżący sezon, **miasto zwalczało skutecznie plagę żebractwa i włóczęgostwa.**

Projekt ustawy przeciwko terorowi w Austrji kością niezgody.

Wiedeń, 28. 3. (PAT). Komisja prawnicza Rady Narodowej, która — jak wiadomo — obraduje nad projektem ustawy przeciwko terorowi, zebrała się dzisiaj przedpołudniem na plenarne posiedzenie, na którem przewodniczący pos. Ramek stwierdził, że rokowania subkomitetu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ponieważ **w kilku punktach zachodzą jeszcze daleko idące różnice zdań między większością, a opozycją.** Posiedzenie zostało przerwane, celem umożliwienia socjaldemokratom porozumienia się z przedstawicielami związków zawodowych co do poprawek, zaproponowanych przez większość.

SAMOBÓJSTWO W CZASIE PRZEDSTAWIENIA.

Londyn (AW). W czasie wystawienia w jednym z londyńskich teatrów sztuki, **osnutej na wspomnieniach wojny światowej,** jeden z widzów popełnił samobójstwo. Początkowo przypuszczano, iż padł strzał ze sceny, gdyż w tej właśnie chwili na scenie rozpoczęła się strzelanina. Jak stwierdzono jednak **strzelił do siebie widz znajdujący się w krzesłach.**

O czem piszą inni?..

„Dobra mina" prasy dyktatorskiej.

Osoba pos. Jana Piłsudskiego, jako desygnowanego premjera, spotyka się z dobrem naogół przyjęciem w prasie... Konserwatywne „Słowo" wileńskie cieszy się naprzód z niego dlatego, że jest Wilnianinem, dalej — bratem p. Marszałka, — wreszcie „demokratą" (!)... Z nieznaną w tym organie skromnością oświadcza pos. Mackiewicz:

„**Nie możemy o sobie powiedzieć, abyśmy znali linję polityczną marszałka Piłsudskiego.** Pan Jan Piłsudski jest człowiekiem zgoła innym, niż prof. Bartel. O ile prof. Bartel był człowiekiem nierównym, impulsywnym, człowiekiem niespodzianek, człowiekiem nawrotów, zawrotów i powrotów, człowiekiem ciągłych kołowań, o tyle p. Jan Piłsudski jest człowiekiem o zimnej krwi, powściągliwym, skoncentrowanym w sobie, umiarkowanym i opanowanym. Ale **trzeba także zauważyć, że o ile p. Jan Piłsudski** potrafił wewnątrz obozu BeBe zająć zupełnie specjalne, ponadgrupowe stanowisko, to jednak **nikt go tam nie uważał za człowieka jakiejś bezwzględnej walki ze Sejmem**",

do której parło „Słowo".

Cieszy się i konserwatywny „Dzień Polski". Albowiem — pisze dosłownie organ dyktatorski —

„Pan sędzia Piłsudski reprezentuje typ państwowca-demokraty, bardzo głęboko do idei demokratycznej przywiązanego. Tak dalece, że nie wahalibyśmy się nawet określić go jako demokratę-idealistę".

Oto, co się nazywa po niemiecku — „gute Miene zum bösen Spiel". Wczorajsi pułkownicy dziś chwalą sobie szczerych demokratów!

Skąd ta sympatja?

Możnaby się zgubić w dociekaniach, co ten zwrot w poglądach konserwatystów na sytuację, na osoby i na kierunki polityczne oznacza i skąd pochodzi. Najprawdopodobniej jednak podziałały znane już oświadczenia posła Jana Piłsudskiego, z których najważniejsze brzmi według P. A. T.:

„**Zamiarem desygnowanego szefa rządu jest w najbliższym już czasie zaproponować Prezydentowi Rzpltej rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów**".

Skoro się zanosi na nowe wybory, to rozsądek nakazuje konserwatystom — nawrócić się na demokrację i na parlamentaryzm. Oto wyjaśnienie tej sympatji, której pos. Jan Piłsudski zażywa obecnie w prasie dyktatorskiej i pułkownikowskiej!

Proroctwa „Słowa Polskiego".

Nieugiętem jest tylko lwowskie „Słowo Polskie". Oddawna wzywa p. marszałka Piłsudskiego do „dokończenia Rewolucji Majowej" (przez wielkie „R" i „M") i teraz to samo robi... Na wieść o „czterech warunkach" p. marszałka Piłsudskiego ogłosiło „Słowo Polskie" wszem wobec:

„**Dziejowa (!) doniosłość deklaracji marszałka Piłsudskiego polega na tem, że faktycznie i formalnie obala ustrój parlamentarny i stwarza nową zasadę organizacji władzy państwowej. Ustrój parlamentarny w Polsce należy do przeszłości**".

Proroctwo się nie spełniło, misję otrzymał „demokrata" i „parlamentarzysta". Tem się jednak „Słowo Polskie" nie martwi, przyzwyczajone od maja 1926 do tego, że wogóle życie układa się wprost przeciwnie, niż sobie wyobraża wydający to pismo „Zespół Stu". I z najlepszą miną, jakby nic, pisze znów teraz:

„Ponieważ nie ulega wątpliwości, że Rząd powołany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej odpowiadać będzie ściśle tezom ustrojowym sformułowanym przez marszałka Piłsudskiego, że zasady te w całości uzna i stosunek swój do Sejmu wedle nich ułoży — przeto musi się stwierdzić, że **stoimy w obliczu dokonującej się ostatecznie zmiany ustroju, czyli spełnienia naczelnego celu rewolucji majowej**".

Prorokujcież dalej panowie rewolucjoniści! A my będziemy rejestrowali wasze proroctwa!

„Gabinet pacyfikacyjny".

„Czas" twierdzi, że, choć p. marszałek Piłsudski nie wejdzie do rządu, to jednak

„pozostanie jego spiritus movens, jak w obecnych warunkach nie może być inaczej. Z biura Inspektoratu będzie nadal tak samo decydował, jak w ostatnich latach, o losach polityki — choć z za kulis i bez formalnej odpowiedzialności".

Ale mimo wszystko, oświadcza „Czas", będzie to

„**gabinet** widocznie pacyfikacyjny, gdyż najsilniej przez kluby sejmowe zwalczana osobistość (p. Józef Piłsudski) nie bierze w nim udziału".

Rząd Müllera ustąpił.

Przyczyny, bilans, następstwa.

Szczęśliwie przebrnął przez olbrzymie trudności z dziedziny polityki zagranicznej, a padł w związku z mniejszemi — zdawało się — trudnościami wewnętrznemi, natury gospodarczo-społecznej-... Oto ogólny pogląd na upadek rządu Hermana Müllera.

Od szeregu miesięcy rysowały się w łonie koalicji rządu Müllera dwa ekstremistyczne stanowiska: jedno, które zajmowała „proletarjacka" Socjalna Demokracja, — i drugie, które zajmowała „partja ludowa", stronnictwo wielkiego kapitału. Zarysowały się na tle polityki społecznej i podatkowej.

Socjalna Demokracja proponowała podniesienie funduszu bezrobocia, zresztą uzasadnione wzrastającą liczbą bezrobotnych, i podniesienie pewnych podatków, mianowicie konsumpcyjnych... Partja ludowa zaś, przeciwnie, ani słyszeć nie chciała o podwyżce funduszu bezrobocia, w sprawach podatkowych zaś domagała się obniżki podatków przemysłowych.. Nie zdołał doprowadzić do porozumienia socjalistyczny minister finansów **Hilferding i jesienią ub. r. musiał ustąpić** miejsca prof. Moldenhauerowi z partji ludowej.

Właściwie już wtedy przypieczętowany był los gabinetu Müllera. **Moldenhauer mógł odpowiadać tendencjom partji ludowej,** ale nie — Socjalnej Demokracji. Nie tracono jednak nadziei. A nadzieję wybrnięcia z trudności wiązano **z klubem centrum katolickiego,** który miał wiele szans do odegrania roli pośrednika. Zbliżony przez ministrów Stegerwalda i Wirtha do Ch. Z. Z. okazywał zawsze zrozumienie dla potrzeb ludności pracującej; równocześnie zaś obecność w nim szeregu ekonomistów, jak prof. Dessauera, sprawiała, że klub centrowy liczył się z możliwościami produkcji i wogóle życia gospodarczego. Szanse były tem większe, że na czele klubu centrowego stoi od paru miesięcy Dr. Henryk Brünning, energiczny i zdolny, młody polityk.

Rokowania jednak prowadzone przez przywódców koalicji ostatnio dniami i nocami nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. **Kompromisowy projekt opracowany przez Moldenhauera nie zadowolił Socj. Demokracji, a i w partji ludowej nie zyskał wielkich sympatyj.** Socjalna Demokracja nie zgodziła się na żadną obniżkę podatków przemysłowych, a Moldenhauer proponował ją w wysokości 600 miljonów, gdy znów partja ludowa uparła się przy 700 miljonach... W sprawie ubezpieczeń miał pozostać stan dotychczasowy z tem, że do jesieni bież. roku nastąpi porozumienie stronnictw. Projekt Moldenhauera nikogo nie zadowalał.

W dniu 27 marca rząd Müllera podał się skutkiem tego do dymisji i dymisję otrzymał... Zacznie się teraz **nowy okres w rządach Rzeszy.**

Według bowiem wszelkiego prawdopodobieństwa Socj. Demokracja nie zechce już wejść do nowego rządu. Straciła wiele sympatyj w masach na rzecz komunistów, a mało jest nadziei, by je mogła dalszym udziałem w rządzie odzyskać.

Misję utworzenia rządu otrzyma ktoś z centrum, prawdopodobnie Brünning; mówi się także o paru politykach z prawicy. Na nową koalicję składałyby się kluby: demokratów (lewica), centrum, partja ludowa, bawarska partja ludowa, chrześcijańsko-narodowi secesjoniści z partji nacjonalistycznej Hugenberga, i może jeszcze rolnicy z tej partji pod wodzą b. min. Schielego, którzy nie są zadowoleni z obecnego kierunku politycznego partji, a więc około 260 posłów. Straciłaby koalicja rządowa ponad 100 posłów socjalistycznych, zyskałaby zaś 50 do 60 posłów z prawicy. W razie nie dociągnięcia do większości, trzebaby się uciec do nowych wyborów.

Na razie jednak prasa berlińska ma nadzieję, że się nową koalicję uda stworzyć, i że będzie zdolną do działania. Oczywiście **byłaby to koalicja wrażliwa bardzo na nacjonalistyczne i monarchistyczne ruchy społeczne w Niemczech.** I w tem różniłaby się z porządną centrowo-lewicową koalicją, której wyrazem był umiarkowany rząd Müllera. Dla Francji i dla Polski, rzecz jasna, nie mogłoby to być rzeczą obojętną.

Dwuletnie bowiem blisko rządy Müllera wyrażały — mimo wszystko — pokojowy, przynajmniej na zewnątrz, kierunek polityki międzynarodowej. Z pewnością dobrze na nich wychodziła Rzesza (plan Younga, ewakuacja Nadrenji): to nie ulega wątpliwości. Europie jednak tę jedną przynajmniej przyniosły korzyść, że jej oszczędziły konfliktów, któreby niewątpliwie wywołał rząd poddany wpływom nacjonalistycznym... Jest prawdopodobne, że rząd Müllera był ostatnim przejawem takiej polityki Rzeszy. Jego następca będzie zmuszony liczyć się przedewszystkiem z prawicą, antyfrancuską i antypolską.

W polityce wewnętrznej zaznaczył się rząd Müllera m. in. **zdecydowaną walką z komunizmem.** Zasługuje to na tem większe uznanie, że ryzykować musiał nawet popularność największej partji koalicyjnej, Socj. Demokracji wśród robotników i że w tym względzie jaskrawo odcinał się od innych partyj socjalistycznych na kontynencie... Rząd Müllera — patrząc ze stanowiska socjalizmu — był pierwszą zdecydowaną próbą rządzenia razem z partjami „burżuazyjnemi", nawet z partją wielkiego kapitału. Inni próbowali lękliwie; on to robił zdecydowanie i śmiało.

W. Z.

Jeszcze sobie więc „Czas" nie może dać rady z obliczem nowego rządu!

Prasa Stronnictwa Narodowego wita p. Jana Piłsudskiego bez sympatji, a nawet — z niechęcią.

Rezerwa Stron. Narodowego.

Prasa Stronnictwa Narodowego odnosi się do misji pos. Jana Piłsudskiego bez entuzjazmu i z pewną rezerwą. Zresztą i sam klub Stronnictwa Narodowego zamanifestował jawnie swój stosunek do misji p. Jana Piłsudskiego. „Dziennik Wileński" zajmuje się pytaniem, co p. Jan zrobi z „czterema warunkami" p. Józefa?

„Większość sejmowa — pisze — warunków tych nie przyjęła. Stanowisko większości sejmowej pod tym względem oczywiście nie ulegnie zmianie. Wątpliwem wydaje się również, by p. Józef Piłsudski z dnia na dzień zmieniał zdanie i cofnął swoje warunki, chociaż z tej strony przywykliśmy do niespodzianek.

Biorąc więc rzeczy logicznie, pozostaje desygnowanemu premjerowi: albo utworzyć gabinet bez udziału dotychczasowego min. wojny, p. Józefa Piłsudskiego — albo utworzyć gabinet niezależnie od Sejmu, który w takim razie wypadłoby rozwiązać. Po co jednak w takim razie p. Jan Piłsudski zwrócił się do przedstawicieli tegoż Sejmu?"

Po co? Dowiemy się wkrótce odpowiedzi na to pytanie!

Echa przesilenia.

KRÓL MAGNUS, PIŁSUDSKI I ULTIMATUM.

Bernard Shaw zaprzeczył, jakoby swego Króla Magnusa wzorował na Piłsudskim. Że między obu postaciami niema żadnego podobieństwa, jasnem jest dla każdego, kto widział na scenie krakowskiej nieporównaną kreację Junoszy Stępowskiego. Król Magnus to uosobienie subtelnego rozumu i czarującej wytworności... Odrzucając żądania ministrów, nie podnosi głosu i nie używa ani jednego nieuprzejmego słowa. „Ja nie walczę — mówi słusznie o sobie — ja zwyciężam".

Życie — twierdził Oskar Wilde — naśladuje nieraz sztukę. Może marsz. Piłsudski widział „Wielki Kram" w teatrze. Może mu pozostało w pamięci ultimatum, jakie Królowi Magnusowi postawili ministrowie. Zażądali mianowicie od niego, by zrzekł się prawa v e t a i przemawiania publicznie. By stał się królem niemym.

Marsz. Piłsudskiemu tak się mogło (przypuszczamy) spodobać ultimatum socjalistycznych ministrów ze sztuki Shawa, że... postawił je naszym „posłom i partjom sejmowym". Sejm miałby się zrzec prawa veta co do budżetu i składu rządu i stać się niemym conajmniej na pół roku...

Król Magnus odrzucił ultimatum, mówiąc do ministrów: Przyjmując wasze warunki unicestwiłbym samego siebie jako króla, a tego mi uczynić nie wolno.

Przywódcy klubów sejmowych, którzy sztukę B. Shawa także znają, odpowiedzieli Piłsudskiemu temi samemi słowy: Przyjmując cztery warunki unicestwilibyśmy się jako Sejm.

W ten sposób akcja „Wielkiego Kramu" została rozegrana w polskiej rzeczywistości. Nie upieramy się jednak przy twierdzeniu, że było to naśladownictwo świadome.

Królem Magnusem był u nas Sejm, który rolę swą odegrał może nie tak efektownie jak Junosza Stępowski, ale, w każdym razie... zasłużył na oklaski publiczności. Bijemy mu entuzjastycznie brawo.

O NOWYCH OBYCZAJACH I ROLI DZIENNIKARZY.

Mamy teraz w Sejmie „nowe obyczaje". Ich reprezentantami są pp.: Sanojca, Jaruzelski, Burda, Kozłowski, Łazarski, że wymienimy głównych arbitrów wytworności sanacyjnej. Polega ona, jak wiadomo, na policzkowaniu przeciwników, na usuwaniu przewodniczącego z fotelu, na rzucaniu obelg i uprawianiu hałaśliwej obstrukcji. Niestety obyczaje te nie są wcale nowemi, ale wierną kopją staropolskich sejmów.

Nowość wprowadził tylko marsz. Szymański. Konferując z prezesami klubów, fotografował się z każdym po kolei. Raz stojąco, to znów siedząco. Fotografje pojawiały się codziennie w pismach tak, że kraj mógł niejako oglądać te mozolne konferencje. Na tem jednak modernizacja techniczna przesileń gabinetowych winna się zatrzymać. Gdyby przyszły premjer wprowadził do gabinetu konferencyjnego aparat radjo-nadawczy i płytę gramofonową, to — nie wiemy wprawdzie, jakby to wpłynęło na przebieg konferencji, ale to jest pewnem, że dzienniki straciłyby monopol w informowaniu publiczności. My dziennikarze musimy się więc przed tym postępem bronić.

Czynimy to zresztą w interesie publiczności. Wypadki polityczne bowiem nie przedstawiają się wcale tak efektownie i zajmująco, jak widzą je czytelnicy w telegramach dziennikarskich. Dopiero my, dziennikarze, nadajemy im barwę, my czynimy z nich sensacje, my drobnym szczegółom nadajemy wielkie znaczenie, my wyławiamy patos i humor z szarych wydarzeń. W razie potrzeby poprawiamy rzeczywistość, donosimy o tem, czego nie było... Jesteśmy artystami, a dzieło artysty jest zawsze bardziej ciekawem niż fotografja.

Przesilenie polityczne byłoby zaiste nudnem, gdyby nie starania dziennikarzy.

ZARAZA W BELWEDERZE.

W dniu 27 marca b. r. Belweder przyjmował niezwykłych gości. Po raz pierwszy od r. 1926 zjawili się tam prezesi klubów sejmowych, owi tylekroć zniesławieni i łżeni „panowie posłowie", i — o dziwo! — zaprosił ich tam bardzo uprzejmie sam Piłsudski, coprawda tylko Jan nie Józef. Zaraza jest już w samej Grenadzie. Belweder został... „zafajdany". Jakie szczęście, że marsz. Piłsudski przeniósł się do Inspektoratu Sił Zbrojnych..

ax.

Jak padł Przemyśl przed piętnastu laty.

Wspomnienia rosyjskiego oficera. — Zamknięta w twierdzy armja austrjacka była dwa razy liczniejsza od wojsk rosyjskich. — Sztab rosyjski nie chciał wierzyć w liczbę wziętych do niewoli jeńców.

W tych dniach minęło piętnaście lat od dnia, kiedy austrjacki generał Kusmanek zdecydował się oddać Przemyśl oblegającym go Rosjanom. Wspomnienia o tym fakcie zamieścił ostatnio w paryskich „Poslednich Nowostjach" b. oficer rosyjskiego oddziału telegraficznego, Belmin, który brał osobiście udział w obleganiu tej twierdzy.

Pewnej nocy — jak opowiada Belmin — armję oblężniczą zbudziły silne detonacje, które jak się okazało, były wybuchami fortów wysadzanych w powietrze przez Austrjaków. Uruchomione natychmiast aparaty zanotowały radosną wieść dla Rosjan: nieprzyjaciel istotnie wysadza w powietrze swe fortyfikacje, czyniąc to po całonocnem bombardowaniu pozycyj rosyjskich, podczas którego zużyto około 100.000 nabojów. Była to już tylko chęć wyniszczenia przed kapitulacją fortecy całej amunicji.

W krótkim czasie po wybuchach na licznych punktach twierdzy pojawiły się białe flagi, a poniżej podjechały do pozycyj Rosjan dwa samochody z białemi chorągiewkami. „Komendant armji oblegającej, generał Seliwanow, w otoczeniu swych najbliższych współpracowników przyjmuje Austrjaków. Wszyscy oficerowie, przebywający w tej chwili w sztabie, skupili się wokół swego wodza.

Wysłannicy Austrjaków wręczyli mu swe listy pełnomocne i zaczęli odczytywać list, w którym generał Kusmanek komunikuje, na jakich warunkach gotów byłby oddać Rosjanom twierdzę; jednym z głównych warunków było żądanie, aby garnizonowi austrjackiemu pozwolono z honorami wojskowemi opuścić twierdzę i połączyć się z głównemi formacjami armji austrjackiej.

Ale generał przerwał czytającym list, oświadczając: „Żadnych warunków nie przyjmuję; nie macie co jeść, a dlatego musicie poddać się bez stawiania warunków. Żądam, aby generał Kusmanek zaniechał dalszego, niepotrzebnego niszczenia twierdzy, materjału i zapasów".

„A teraz proszę mi powiedzieć, — ciągnął

dalej Seliwanow, — jaką siłę przedstawia garnizon twierdzy i ilu macie chorych, bym wiedział, ile osób będę musiał żywić, a ile leczyć“.

„Garnizon twierdzy składa się z 9 generałów, 2.500 oficerów i 120.000 żołnierzy, — chorych mamy około 10.000, — brzmiała odpowiedź.

Słysząc cyfry te, oniemieliśmy ze zdumienia. Przecież cała nasza armja, oblegająca Przemyśl, liczyła razem około 70.000 żołnierza, podczas gdy według elementarnych prawideł sztuki wojennej, armja oblegająca powinna być conajmniej dwa razy silniejsza od armji obleganej. Normalnie więc garnizon Przemyśla powinien był liczyć nie więcej, jak 30—40 tysięcy. Faktem przeto było, że Austrjacy mieli bardzo kiepsko działające oddziały wywiadowcze, gdyż inaczej musieliby wiedzieć, że oblegająca armja w porównaniu z garnizonem twierdzy bardzo słaba.

Generał Seliwanow, słysząc takie wyznanie, nie drgnął nawet, tak że można było odnieść wrażenie, iż informacje te bynajmniej go nie zadziwiły. „No dobrze, odpowiedział spokojnie, — poślę natychmiast do Przemyśla pułkownika Pniewskiego, aby generał Kusmanek mógł z nim podpisać definitywną umowę o kapitulacji“.

Jaką niespodzianką dla Rosjan były informacje o sile liczebnej garnizonu przemyskiego, świadczy najwymowniej następujące opowiadanie Belmina: „Przynieśli mi z oddziału operacyjnego sztabu wiadomość o kapitulacji Przemyśla, z tem, bym ją telegraficznie zakomunikował sztabowi południowo-zachodniego frontu. Jeszcze nie odszedłem po nadaniu depeszy od aparatu, kiedy telegrafista z uśmiechem na ustach podsunął mi tasiemkę papierową z zapytaniem sztabu: „Czy nie omyliliście się przy podawaniu liczby jeńców? Chyba ma być 20.000, a nie 120.000?“. — „Bynajmniej, nie omyliliśmy się, — odpowiedziałem, — stodwadzieścia tysięcy jest w porządku“, — i tym razem liczbę jeńców wypisałem już literami, a nie cyframi..

Na ziemiach Rzplitej.

Rozwiązanie zebrania katolickiego

podczas odczytu nawróconego żyda.

Z Wilna donoszą, że gdy onegdaj wieczorem w sali Ligi archidiecezjalnej odbywał się **odczyt nawróconego żyda, Pistola, wkroczyła na salę policja, zakazując dalszych obrad i dyskusji,** na podstawie przedstawionego rozporządzenia starostwa grodzkiego, które nakazało rozwiązać zebranie. Wskutek tego zebranie przerwano.

Jeszcze jedno schronisko w Tatrach.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o nowych schroniskach górskich, dowiadujemy się, **że warszawski Klub Narciarski postanowił wybudować własnym kosztem schronisko narciarskie w dolinie Chochołowskiej** na gruntach zakupionych od górali, do których częściowo Hala Chochołowska należy.

Bestjalstwo żołnierzy sowieckich.

Nowa fala uciekinierów **przed kolektywizacją.**

Z pogranicza sowieckiego donoszą o niebywałym **terorze i bestjalstwie sowieckiej straży granicznej,** która na odcinku Giergiele—Raków **zamordowała** w tych dniach **2 włościan, a 7-u poraniła,** za wyrębywanie drzewa w lesie. Gnębieni włościanie wciąż jeszcze chronią się pod opiekuńcze skrzydła Polski, gdyż **teror sowiecki w stosunku** do właścicieli drobnych nieruchomości **wzmaga się** z dnia na dzień. W ciągu ostatnich dwóch tygodni placówki Korpusu Ochrony Pogranicza w rejonie odcinków gran. **Wilejka i Dzisna** zatrzymały **46 zbiegłych z Bolszewji włościan.**

Wyrok na lwowskich komunistów.

We Lwowie zakończono proces przeciwko **czwórce „grubych ryb“ komunistycznych** i za zdradę główną **skazano żyda Cywińskiego** (pseudonim) **na 4 lata** c. więzienia, **Malcmana i Rosenberga** za zakłócenie spokoju publicznego **na 8 miesięcy** c. więz. a **Betę Frenkiel na 10 mies. c. w.** za tę samą zbrodnię..

Smiertelny pojedynek... bobrów.

Poznańska dyrekcja lasów, założyła **kolonję bobrów w Bucharzewie,** nad jeziorem Kupkowskiem. Doskonały dla bobrów teren: lekkie trzęsawiska, zagajniki i strumienie ogrodzono podwójnym płotem, a w środku, na małej wysepce okolonej wodą bieżącą, zbudowano im chatę. Jednakowoż bobry nie korzystały długo ze sztucznej chaty i zbudowały sobie małe nory, przykrywając je palami i gałęziami. **Bobry sprowadzone z Kanady w ilości 2 par** zaklimatyzowały się doskonale i rozmnożyły. Niestety, nie było między niemi zgody i samce stoczyły niedawno śmiertelny pojedynek, który jeden z nich przypłacił życiem. Wypchany okaz umieszczono w muzeum w Poznaniu. Osierocona wdowa otrzymać ma nowego towarzysza.

Teror strajkowy w Poznaniu.

Częściowy **strajk czeladników rzeźnickich w Poznaniu trwa nadal.** Ubiegły dzień nie przyniósł odprężenia w sytuacji strajkowej, lecz nawet spowodował jej natężenie i zaostrzenie. Strajkujący usiłujący terorem zmusić pracodawców do uwzględnienia ich żądań, dopuścili się kilku ekscesów, a m. in. chcieli przeszkodzić pracy w rzeźni i pobić pracujących. Policja aresztowała 35 strajkujących. Jak podaje prasa poznańska, **„akcja strajkowa czeladzi rzeźnickiej jest zasilana przez czynniki pozamiejscowe,** które obiecują strajkującym pomoc pieniężną“.

Szlakiem wodnym ze stolicy do Gdyni.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. nastąpi **otwarcie bezpośredniej linji żeglugi wodnej Gdynia—Warszawa przez Grudziądz i Bydgoszcz.** Bezpośrednie połączenie Gdyni z wymienionemi miejscowościami będzie wielkiem ułatwieniem dla przemysłu polskiego i **przyczyni się do wzmocnienia ruchu towarowego** między stolicą a Gdynią. Linję otwiera Lloyd bydgoski.

Barbarzyński pomysł z fatalnym finałem

Mieszkańcy wsi Smolna pod Rybnikiem byli onegdaj widzami śmiertelnej gonitwy, jaka odbyła się na tamtejszych polach, a była żywą ilustracją podobnego zdarzenia, opisanego w jednej z nowel Jacka Londona. Mianowicie robotnik **Maleszek,** chcąc pozbyć się swego **starego i złośliwego psa,** wyprowadził go na łąkę, **przywiązał do drzewa, poczem podpalił lont przy umocowanym u smyczy ładunku dynamitu,** a następnie biegiem się oddalił. Tymczasem **pies, wyczuwając instynktem niebezpieczeństwo, zerwał sznurek i pobiegł za swym panem wraz z ładunkiem dynamitu.** Pod koniec tej śmiertelnej gonitwy, **kiedy pies był już w pobliżu swego pana, dynamit wybuchnął** rozrywając zwierzę na kawałki, przyczem **poranił robotnika.** Maleszka przewieziono do szpitala.

—o—

O POWIĘKSZENIE POWIATU ŻYWIECKIEGO.

Min. spraw wewn. przesłało do uzgodnienia między ministerstwami **projekt powiększenia powiatu żywieckiego,** kosztem zmniejszenia pow. makowskiego, z którego, wyłączone cztery gminy, mają wejść w skład pow. żywieckiego. Projektowana zmiana terytorjalna uzasadniona jest względami na interesy tych gmin, związanych bardziej z Żywcem niż Makowem.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA W BYDGOSZCZY.

Bydgoski oddział Pol. Tow. Krajoznawczego urządza **w Bydgoszczy w maju b. r. wystawę fotograficzną,** zarówno dla amatorów, jak i zawodowców. Wystawców obowiązuje jedyny warunek, a mianowicie, by zdjęcia pod względem wykonania stały na poziomie zasadniczych wymagań techniki fotograficznej. Szczegółowych informacji udziela „Touring Klub“ Bydgoszcz, ul. Libelta 5.

WYZWOLENIE Z PĘT ALKOHOLU.

We wsi **Nienadówka** w pow. kolbuszowskim przeprowadzono ostatnio głosowanie **nad zniesieniem szynków** w tej gminie. Na 700 głosujących 655 **oświadczyło się za prohibicją,** 28 gł. unieważniono, a tylko 6 padło za utrzymaniem nadal jedynego w gminie szynku.

—ooo—

„PLACÓWKA“ OBŁOŻONA ARESZTEM.

W dniu 27 b. m. komisarjat Rządu w Warszawie obłożył aresztem Nr. 13 tygodnika „Placówka“ za artykuł p. t. „Na marginesie ostatniego artykułu marszałka Piłsudskiego“ oraz „quousque tandem...“

DWAJ MORDERCY DOSTALI PO 15 LAT WIĘZIENIA.

Przed sądem **w Warszawie** zapadł wyrok na **20-letniego Wacława Dunin-Kamińskiego i 20-letniego Boi. Popławskiego,** którzy w lipcu 1929 r. **zamordowali Wł. Czerwińskiego,** właściciela domu przy ul. Nowe Miasto 11. Obaj zbrodniarze otrzymali **po 15 lat ciężkiego więzienia.** Prokurator domagał się zastosowania kary śmierci i niezadowolony z wyroku zapowiedział apelację.

Ataki bezbożników polskich na orędzie Ojca św.

Wobec prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej cała prasa polska bez różnicy przekonań politycznych, zajęła stanowisko zdecydowanie potępiające barbarzyńców XX. w. przyłączając się do protestów całego świata. Ta akcja zbiorowa przeciw prześladowaniom w Rosji dotknęła widocznie polskich bezbożników, zgrupowanych w tow. „Polskim Związku Myśli Wolnej“, którzy rozpoczęli ożywioną działalność jednocześnie ze wzmożoną akcją bezbożników moskiewskich. Na dni Bożego Narodzenia w 1929 r. wyznaczyli nawet swój zjazd, by w ten sposób demonstrować przeciwko świętu chrześcijaństwa. Dopiero interwencja władz zmusiła ich do przesunięcia terminu zjazdu. Na czele zarządu tej jaczejki polskich bezbożników stoją prof. Z. Radliński, prezes, prof. T. Kotarbiński — wiceprezes, J. Landau — sekretarz, H. Wroński — skarbnik dr. J. Sołtys, adw. K. Sterling, poseł Śledziński (PPS) jako członkowie zarządu.

W każdym numerze organu tych bezbożników znajdujemy ohydne bluźnierstwa przeciwko Bogu, Chrystusowi Panu i dogmatom chrześcijańskim. Ostatni numer „Wolnomyśliciela Polskiego“ zawiera **atak na orędzie Ojca św., zarządzającego krucjatę modlitw za prześladowanych.** W sposób cyniczny i perfidny starają się tam bezbożnicy insynuować humanitarnemu wezwaniu Ojca św., cele militarne i stają niedwuznacznie w obronie sowietów, ich barbarzyńskich metod zwalczania religji, mordowania i znęcania się nad wiernymi.

Należy w końcu zaznaczyć, że bluźnierstwa w „Wolnomyślicielu P.“ ukazują się bez żadnych sprzeciwów ze strony władz administracyjnych czy prokuratorskich, aczkolwiek są w rażącej sprzeczności z obowiązującym kodeksem karnym.

Z życia młodzieży akademickiej.

ZEBRANIE SENJORÓW „ODRODZENIA“ W RADOMIU.

Odczuwało się dotąd w Radomiu brak organizacji, któraby pobudziła do żywszej pracy inteligencję katolicką. Taką organizacją stanie się prawdopodobnie koło Związku Senjorów „Odrodzenia“, stowarzyszenia ponadpartyjnego a szczerze katolickiego. W Radomiu pracą miejscowego koła kierują ks. dr. Grelewski jako prezes i prof. J. Markowska jako sekretarz. Dn. 16 bm. odbyło się zebanie, na które oprócz b. członków „Odrodzenia“ przybyło grono inteligencji z Radomia i okolicznych powiatów. Referaty o zadaniach inteligencji a w szczególności Zw. Senjorów „Odrodzenia“ wygłosili red. Sopicki z Warszawy, prof. Dominik i p. Z. Wędrychowski, którego znakomity odczyt postanowiono ogłosić drukiem. Po ożywionej dyskusji postanowiono rozpocząć działalność odczytową oraz urządzać systematycznie zebrania członkowskie celem pogłębienia znajomości światopoglądu katolickiego.

Z całego świata.

Inż. Modrzejewski zastrzelił się w Nowym Jorku.

Inż. Modrzejewski, syn genjalnej artystki Heleny Modrzejewskiej, jeden z najznakomitszych budowniczych mostów na ziemi amerykańskiej, popełnił samobójstwo w jednym z hoteli nowojorskich. Przyczyną rozpaczliwego kroku była depresja duchowa z powodu trapiącej go choroby. Inż. Modrzejewski przyjechał do Ameryki wraz ze swą matką w roku 1876. Po szeregu sukcesów jako znakomity konstruktor mostów, jako zamożny i sławny inżynier wpadł w tan takiego przygnębienia moralnego, że nosił się z zamiarem samobójstwa, a ostatnio zamiarowi temu uległ.

Chłopi rosyjscy uciekają do Chin.

Pisma charbińskie donoszą, że emigracja chłopów rosyjskich z Sowietów do Mandżurji przybrała w ciągu ostatnich tygodni charakter gromadny. Granicę przekraczają co noc setki ludzi. Uchodźcy oświadczają, że do opuszczenia Rosji skłoniły ich wygórowane podatki, kolektywizacja rolnictwa oraz walka władzy sowieckiej przeciwko religji. Wśród uchodźców znajdują się również jednostki, które pochodzą z Rosji europejskiej i odbyły uciążliwą wędrówkę przez całą Syberję, aby dotrzeć do granicy chińskiej, którą łatwiej przekroczyć, niż zachodnią granicę Sowietów.

780 MILJONÓW DOLARÓW POSZŁO Z DYMEM.

Według ogłoszonej ostatnio statystyki ludność Stanów Zjednoczonych w ciągu ubiegłego roku „puściła z dymem“ 780 miljonów dolarów, wypalając olbrzymią ilość 119.049.105.104 papierosów. Przeciętnie na głowę ludności Stanów Zjednoczonych wypada 1000 papierosów rocznie.

NEW YORK JEST NAJWIEKSZEM MIASTEM ŻYDOWSKIEM.

Oficjalne wydawnictwo centralnej organizacji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych „American Jewish Committee“, które niedawno ukazało się w druku, podaje ogólną ilość Żydów w Stanach Zjednoczonych na 4.228.000 osób. Największą kolonję żydowską posiada Nowy Jork, w którym mieszka 1.750.000 żydów, czyli 25% ludności, biorąc sam Nowy Jork bez przedmieść gdyż tylko w jednem z nich, Newark mieszka 65.000 żydów. W Chicago jest 325.000 ludności żydowskiej, w Filadelfji 270.000, w Bostonie 90.000, w Cleveland 85.000, w Detroit 75.000, w Baltimore 68.000, w Los Angeles 65.000, w Pittsburgu 53.000, nie licząc mniejszych miast.

W jaki sposób zapalił Marconi lampy w Australji?

Pierwszy telegram o eksperymencie Marconiego można było tak zrozumieć, że Marconi przesłał na falach eteru do Australji zasób energji elektrycznej, wystarczający do oświetlenia wystawy elektrotechnicznej w Sydney. W rzeczywistości próba polegała na przekazaniu takiej ilości energji, która byłaby zdolna wpłynąć na kontakt w elektrowni i puścić prąd do lamp. Podobne próby czyniono już dawniej, jednak tylko na krótsze odległości. Marconi wybrał dla swej próby właśnie odległą Australję, aby być tem pewniejszym wyniku przy próbach między Europą a Ameryką.

Czarna groźba dla Stanów Zjedn.

Ludność murzyńska w Stanach Zjedn. robi coraz większe postępy. W ciągu ostatnich 20-tu lat około 10.000 murzynów ukończyło naukę w szkołach średnich i na uniwersytetach. Murzyni posiadają około 45.000 nauczycieli i profesorów, z których 1.400 wykłada w szkołach wyższych. Przeszło 1.500 czarnych jest adwokatami. Następnie kilku sędziów murzyńskich wymierza sprawiedliwość obu rasom. Murzyni posiadają na prawie własności około 700 tys. domów, a ich bogactwo oblicza się na 1.500 milj. dolarów. 232.000 murzynów posiada farmy, które zatrudniają 70.000 innych murzynów. Posiadają także murzyni 60 towarzystw ubezpieczenia na życie i t. d.

Co się tyczy oświaty, postęp jej jest wśród rasy czarnej niemniej znaczny. Istnieją bowiem 4 uniwersytety i szereg szkół średnich. Wydatki na utrzymanie szkół murzyńskich wynoszą rocznie około 20 milj. dolarów.

Muzyka w Krakowie.

Symfoniczna orkiestra akademicka z Pragi.

Już na wiele lat przed wojną istniały w Pradze akademickie orkiestry symfoniczne, poświęcające się z zapałem swojej idei artystycznej. Wojna światowa przerwała tę akcję, która w pierwszych latach pokoju nie została odrazu podjęta. Dopiero w roku 1923 skupili się młodzi muzycy prascy, studjujący w tamtejszych wyższych uczelniach pod sztandarem uprawiania muzyki symfonicznej i stworzyli Filharmonję Akademicką. Wytężona praca ich miała mieć niebawem znaczne powodzenie, którego wyrazem stał się fakt stanięcia na jej czele znakomitego kapelmistrza praskiego, L. V. Czelanskiego, który w roku 1900 był dyrygentem Opery lwowskiej. Pod jego to kierunkiem urządzili akademiccy symfoniści prascy koncert w Sali Smetany w Pałacu reprezentacyjnym. Od jesieni r. 1925 dyryguje orkiestrą tą Otokar Kozel, jeden z wybitnych przedstawicieli młodszej generacji kapelmistrzów czeskich.

W roku zeszłym przedsięwzięła Filharmonja Akademicka pierwszą swoją podróż zagranicę, mianowicie do Jugosławji. Wycieczkami do krajów słowiańskich pragnie Filharmonja Akademicka pogłębić łączność kulturalną bratnich narodów. Obecny pochód Filharmonji Akademickiej do Polski jest drugą jej wycieczką artystyczną. Wszystkie większe miasta polskie będą miały możność goszczenia młodych muzyków czeskich, których koncerty obejmują dzieła klasyczne, czeskie i polskie. Filharmonja Akademicka składa się z 70-ciu członków, stanowiących najlepszy zespół symfoniczny amatorski w Czechach. Pierwszy koncert krakowski znakomitego zespołu odbędzie się w sobotę 29 marca, drugi w niedzielę 30, oba w sali Starego Teatru. Programy koncertów są całkowicie odmienne. Należy przypuszczać, że melomani krakowscy i słuchacze tutejszych wyższych uczelni skorzystają ze sposobności i zapełnią salę na koncertach młodzieży akademickiej ze Złotej Pragi.

Z. J.

Literatura, sztuka, film.

WYCZÓŁKOWSKI LAUREATEM.

Sąd konkursowy nagrody artystycznej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu 26 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa Rady miejskiej St. Wilczyńskiego, przyznał jednogłośnie nagrodę artystyczną za rok 1930 **Leonowi Wyczółkowskiemu.** Oficjalne ogłoszenie nazwiska laureata nastąpi w dniu 3 maja.

MARNY DOWCIP AMERYKAN.

Jak czytamy w pismach Polonji amerykańskiej, w jednem z kin chicagowskich wyświetlano niedawno film dźwiękowy wytwórni Warner Brothers, w którym aktorka wyzywa mężczyznę słowami **„you Pollak-mug“** — „ty polska mordo!“

Jest to ten sam obraz, przeciw któremu protestował w Nowym Jorku konsul generalny polski, Marchlewski i któremu obiecano, że te ubliżające godności Polaków wyrazy zostaną usunięte. Usunięto je, ale tylko w Nowym Jorku. Na przedstawieniu w Chicago zaprotestował głośno przeciw znieważaniu uczuć polskich Dr J. Konopka.

Więzienie hr. Monte Christo fikcyjnego przestępcy.

TEN, KTÓRY NIE ISTNIAŁ.

Chateau d'Iff, słynny zamek na wysepce, leżącej w zatoce marsylskiej jest po dziś dzień nieustannym celem wycieczek ciekawych turystów. Któż bowiem z nas nie czytał cudownych przygód hrabiego Monte Christo, więzionego w mrocznych lochach tego zamku?

Przewodnik po tym zamku jest wykształconym w swym fachu specjalistą. Przy blasku świec obodzi po lochach i opowiada:

— Ten słynny zamek został zbudowany przez Franciszka I. w r. 1524 i stał się jednem z najstraszniejszych więzień Francji. Cele nazywają się nazwiskami tych, których tu gościły. Oto jest cela kawalera Glandeves de Niozelles, który tu siedział przez 6 lat, za to, że ośmielił się stanąć przed Ludwikiem XIV. z głową nakrytą. Wychodząc z więzienia przysiągł, że nie będzie nosił kapelusza na głowie nawet na ulicy. Tu jest cela człowieka w żelaznej masce. W tej celi był więziony hr. Mirabeau, wtrącony do więzienia przez swego ojca. Wtedy bowiem jeszcze uczucia rodzinne były w poszanowaniu. To jest izba skazanych na śmierć. W tej celi złożono ciało gen. Klebera. A to jest **cela B, proszę państwa, w której siedział przez 10 długich lat Edmond Dantes, któremu się udało zbiec w przebraniu za trupa i który zasłynął potem jako hr. Monte Christo.**

— Więc to jest prawda?

— O tyle prawda, że zaraz państwu pokażę dziurę, przez którą przekradł się Dantes do sąsiedniej celi. **To jest wszystko historja gwarantowana.**

Istotnie widać z wierzchu tablicę z napisem „cela A, ks. Faria, uwięziony w r. 1811“ i dalej „cela B, Edm. Dantes (Monte Christo)“. Dziś **cały zamek d'Iff żyje wspomnieniem tych dwu skazańców, którzy w rzeczywistości nie istnieli wcale.** Zorganizowano służbę statkami z Marsylji do zamku. Na wysepce sprzedaje się pocztówki, przedstawiające Dantesa bez koszuli, z długą czarną brodą z obłąkanemi oczyma, rozmawiającego w celi z ks. Faria, także obdarzonym długą brodą, ale białą.

Historyczna dziura.

Przejdźmy do tej dziury, o której mówi przewodnik. Cela Dantesa została dosłownie stworzona z powieści Dumasa:

— W tem to ohydnem więzieniu przez 10 lat płakał nieszczęśliwy i niewinny kapitan Dantes, narzeczony cudownej dziewczyny Mercedes, uwięziony za sprawą niegodziwego Fernanda. To wgłębienie, które państwo widzą w północnej ścianie, służyło Dantesowi za miejsce spoczynku. Pewnego wieczora, kiedy leżał na gołej ziemi, nie mogąc doczekać się snu, usłyszał w tej ścianie jakieś szmery. Przy pomocy paznokci dokonał i on ze swej strony tej nadludzkiej pracy — wywiercenia otworu w tej olbrzymiej skale. Tak odbyło się poznanie jego z ks. Faria, o którem pisze Aleksander Dumas. Ks. Faria powierzył Dantesowi tajemnicę o ogromnych skarbach na wyspie Monte Christo. **A, teraz, proszę państwa, zobaczymy tę dziurę, którą obaj nieszczęśliwi więźniowie wydrapali własnemi rękami.**

I rzeczywiście — **w myśl powieści została wydrążona w ścianie dziura, porządna, autentyczna dziura, która jednak, jak widać, nieopatrznie, została zrobiona przed kilku laty.**

— To jest korytarz, przez który oddawali sobie wizyty Dantes i ks. Faria.

— Ale tu nikt nie przejdzie tędy. **Za wąsko!**

— Trzeba pamiętać, proszę państwa, że więźniowie byli odżywiani bardzo słabo i **byli niezwykle chudzi.** A zresztą ja przechodzę tą dziurą każdego ranka, aby zachować linję.

Historja nagięła się do fantazji.

Wchodzimy teraz do celi A; jest to cela ks. Faria. Nie jest właściwie cela, ale korytarz ciemny, niski i wilgotny. **Prawdopodobnie nigdy ten loch nie służył za więzienie, ale obok celi Dantesa należało zrobić i celę jego sąsiada,** bo tak w powieści „stoi“. Widać tam i tę dziurę do celi Dantesa. Boże pożal się, jaka to dziura! Jeden chłopiec z grupy turystów próbuje wleźć do środka, ale natychmiast zaczyna wyć z bólu i przestrachu. Wyciągają go z trudem. I tędy ma codziennie przeciskać się ten przewodnik! Słuchajmy, bo właśnie opowiada historję:

— Tutaj żył przez tyle lat biedny kapłan włoski, ofiara niesprawiedliwości. **I tutaj umarł w tym kącie.** Tu, patrząc na jego trupio bladą twarz, powziął Dantes myśl przebrania się za zmarłego i udawania nieboszczyka. Strażnicy więzienni, widząc trupa, zwyczajem więziennym, zaszyli go w worek, obciążyli go kamieniem i nocą wyrzucili w morze

— **To zupełnie jak w powieści!**

— **Właśnie. Dumas skrupulatnie zebrał tę historję...** I tak Dantes po wyswobodzeniu się z worka zaczął nowe życie jako hr. Monte Christo. Kto chce zostawić tu jaką świeczkę, to niech ją ofiaruje za pamięć nieszczęśliwego ks. Faria i jego przyjaciela Dantesa..

Ktoś tam z grupy chciał się zapytać przewodnika, jak mogli strażnicy nie poznać trupa księdza, kiedy miał białą brodę jak śnieg, a Dantes czarną jak węgiel. Ale dlatego pewnie, że cela Faria była zupełnie ciemna i mogli tego nie zauważyć.

Wizyta skończona. Widzowie odetchnęli na świeżem powietrzu po tych niesamowitych wizjach więziennych. Przewodnik zbiera datki i sprzedaje fotografje hr. Monte Christo. Czyż trzeba wspanialszego przykładu potęgi literatury? **Czyż nie widzimy jak cudownie historja nagięła się do fantazji?** Jak mocno została utrwalona legenda dziejowa na podstawie dumasowskiego wymysłu?

(maf.)

Sport.

Mistrzyni Polski — rewelacją Ameryki.

2 nowe rekordy świata.

Bohaterką obecnego sezonu imprez lekkoatletycznych w hali krytej w Ameryce jest **Polka, Stanisława Walasiewiczówna,** startująca pod pseudonimem Stelli Walsh.

Walasiewiczówna uzyskuje zwycięstwo po zwycięstwie we wszystkich ważniejszych zawodach w hali. Dzienniki amerykańskie nazywają ją **„królową szybkości“,** a „New York World“ pisze, że **każdy start Walasiewiczówny oznacza ustanowienie nowego rekordu.**

Na ostatnich zawodach organizowanych przez „Knights of Columbus“ **Walasiewiczówna ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w hali,** na 40 yardów w czasie 5.2 sek. oraz na 220 yardów — w czasie 26.1 sek.

Wszystkie **pisma nowojorskie poświęcają naszej rodaczce entuzjastyczne artykuły i sprawozdania.**

Ostrożność przedewszystkiem. Pewna pani kupiła — jak donoszą dzienniki amerykańskie — domek, położony na samej granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady, przezornie jednak spytała, wprowadzając się do nowej siedziby, czy leży ona istotnie jeszcze na terytorjum Stanów Zjednoczonych, gdy zaś zapewniono ją, że tak jest rzeczywiście, zawołała: — Bardzo mnie to cieszy, bo słyszałam, że w Kanadzie zimy są bardzo ostre!

Wystawa „Starego Portretu“ w Krakowie

I. Sale wystawowe wyglądają jak zaciszne wnętrze starego pałacu. Dominuje wiek 18-ty. Dokoła słodkie, przyćmione nieco wiekiem harmonje barw. Wiśniowe i ciemno-zielone aksamity fraków, złocisty poblask haftów, niebieskie wstęgi „Orła Białego“, białe i różowe suknie pań, puszyste, brunatne futra i siwe peruki. Wrażenie ciszy, wypoczynku, miękkości. Miałoby się ochotę nie badać, nie analizować, tylko poddać się czarowi tych uśmiechów, spojrzeń i gestów i wspomnień, które się kojarzą ze sztuką, co była ozdobą, dopełnieniem sabarytyzmu życia.

Inny ton, twardszy, bardziej surowy wnoszą sztywne portrety z 17-go i 16-go wieku.

Początek wieku 19-go zaznacza się zbliżonym do naszych ujęć realizmem, z którym łączy się coś z rozmachu i sentymentu romantycznej epoki.

* * *

Ponad ogólny piękny poziom wybija się parę obrazów pierwszorzędnych, sięgających już niemal miary arcydzieła.

Do nich należy niewątpliwie „Studjum portretowe“ Greuze'a (własność hr. Franciszka Potockiego). Trochę przyłatano ten obraz do wystawy portretu. Treścią należy on raczej do owych Greuzowskich „stłuczonych dzbanków“, „zgubionych kwiatów“, w których sam wyraz, gest, kompozycja wyrażają dramat miłosny. Tradycja powiada, że obraz ten kupił Szczęsny Potocki w Paryżu, bo przypominał mu Gertrudę Komorowską („Marję“ — Antoniego Malczewskiego).

Jeden to chyba z najlepszych obrazów Greuze'a. Mistrzostwo jego techniki występuje w całej pełni. Miękki, przejrzysty, lekki, cudownie zharmonizowany w biało-czarnych i srebrnych tonach, na których tle tem świetniej odbija blado-różowa karnacja i miedziany poblask włosów. Czuje się doskonałość i łatwość, z którą majster oddał każdy szczegół, jaki oddać zamierzał. Poziom techniki, traktowania ciała i zestawień kolorystycznych nasuwa porównanie z Weissem. To zestawienie narzuca się tak silnie, że spotkałem trzy osoby, którym się ono nasunęło. Jeżeli można zrobić arcydzieło z miedzianych włosów, blasku wilgotnych warg, refleksów zmiętego listu, matowego alabastru karnacji — to to jest arcydzieło. Rodzaj jest — zapewne — nieco zdawkowy, ale nie może być nic piękniejszego w tym rodzaju.

Znakomity jest **„Portret młodego mężczyzny“** z początku 18-go wieku, zaliczony do szkoły hiszpańskiej (nr 16), własność ks. Hieronima Radziwiłła. Rembrandtowskie oświetlenie i zestawienie głęboko złotych i czarnych barw. Velaskezowski rozmach w traktowaniu szczegółów (kołnierz), uproszczenie w rysunku i światłocieniu. Wyraz, subtelność techniki każą się doszukiwać w autorze pierwszorzędnego nazwiska.

Ponad poziom wszystkich innych portretów **Jana Lampiego** wybija się ks. Antoni Barnaba Jabłonowski (nr 59, własność hr. Fr. Potockiego). Niema tu zapewne wirtuozowskiej lekkości Greuze'a, ale solidność mistrzowska. Kolor, wyraz, potraktowanie szczegółów tualety znakomite.

Model dodawał natchnienia. Pyszna, sucha męska twarz, z wielkim, garbatym nosem. Czarne brwi i oczy świetnie kontrastują z siwą peruką. Duma i chytrość wygląda z każdego rysu twarzy. Na wystawie jest drugi portret Jabłonowskiego, również na karb J. B. Lampiego policzony. Ten sam ruch i wyraz twarzy. Ale poziom malowania o wiele, wiele niższy. Niższy nietylko od tamtego portretu, ale od każdego wogóle utworu tego malarza. Budzą się wątpliwości. Czy to nie kopja? A może obraz „gruntownie“ przemalowany?

Takie same wątpliwości nasuwa obraz, który ze względu na podane imię twórcy powinno się wysunąć na czoło daleko po przed wszystkie inne: portret **A. Van Dycka** księżniczki Buckingham. Biała, jedwabna suknia pysznie malowana. Ale ręka ale głowa i ramiona? Obraz jest niewątpliwie dobry, w znacznie niższej jednak klasie.

Bardzo piękny „portret młodzieńca“ **Justusa Sustermansa** (wiek 17-ty, własność hr. Z. Tarnowskiego), kompozycyjnie pod wpływem **Velasqueza.** Świetnie sharmonizowany w ciepłej gammie kolorów.

Uderza malowniczością portret **Rigaud** poety **Andrzeja Morsztyna** (własność poety hr. L. H. Morstina) w czarnej peruce i czarnej zbroi. Drapieżny, orli nos, sucha, czerwonawa, jastrzębia twarz, wyniosły gest i spojrzenie. Bujność i siła życia. Trudno rozdzielić, co bardziej zajmuje: model, czy artysta. Nie wiem, czy to obraz najwyższej klasy. W każdym razie jeden z najciekawszych wizerunków człowieka. Portret, który wraża się w pamięć na zawsze.

Wysokie, ściśle malarskie wartości przemawiają z autoportretu **J. B. Chardin'a** (własność T. Axentowicza). Szeroka, szorstka technika, plastyka, życie, charakter; piękny, choć dyskretnie przyćmiony kolor, to wszystko przysłania pewne może błędy konstrukcji i rysunku (ręka) i sprawia, że mimo nich obraz jest znakomity. To są obrazy muzealne, które mogłyby się znaleźć w każdej światowej galerji. Jakiż jest poziom innych?

* * *

Trzeba tu rozróżnić wyraźnie obrazy z przed 18-go wieku i późniejsze.

Widzimy na wystawie dwa portrety z 18-go wieku. Podwójny portret pary małżeńskiej krakowskich jubilerów Przybyłów — własność hr. Krystyny Potockiej, oraz portret Stefana Batorego, malowany przez **Marcina Koebera.** Pierwszy z nich, to obraz rzemieślniczo-cechowy — w swojej klasie jednak niewątpliwie interesujący. Dobitna charakterystyka postaci, ciekawa kompozycja, w połączeniu ze stylem kostjumów nadają mu wartość archeologiczną. Portret Batorego (własność Księży Misjonarzy) nie może konkurować z portretami Van Dycków, czy Tycjanów, ale przy surowym prymitywiźmie uderza psychologicznem ujęciem, uwydatnieniem pełnych wyrazu rysów króla, dobrem zestawieniem ciemno-zielonego tła, cynobrowo-czerwonej delji i cytrynowo-żółtych butów. Nie jest to „na urząd“ zrobiony oficjalny portret majestatyczny, to coś więcej. Portret byłby niewątpliwie ozdobą Wawelu.

Wiek 17-ty obejmuje trzynaście portretów. Poza wymienionemi już (Van Dyck (?), Sustermans, Rigaud), nie spotykamy wśród nich dzieł szczególnie wybitnych. Dobre obrazy to portrety prawie wyłącznie malowane zagranicą i przedstawiające cudzoziemców. Powodzeniem może trochę przesadnem cieszy się Stanisław Tęczyński **Dolabelli.** Interesuje on głównie jako próbka twórczości tego drugorzędnego wprawdzie, ale zasłużonego dla Polski włoskiego malarza. Portret patrycjuszki holenderskiej **Jakóba Delf'a** przypomina wczesne z epoki „srebrnej“ rzeczy Rembrandta. Bardzo dobre w tym samym stylu portret nieznanego autora (własność Ks. Pusłowskiego) i mały „portret damy“ Cuyp'a (własność Z. hr. Tarnowskiego).

Silnie pod wpływem Rembrandta, zwłaszcza w ruchu, ukostjumowaniu, ale także w bardzo szlachetnem traktowaniu światła jest portret męski, malowany przez **Flincka** (własność A. hr. Zamoyskiego).

Interesujący, ale nierówny, może częściowo przemalowany Prokurator wenecki **Leandro Bassano.**

To są zapewne najmocniejsze pozycje przed wiekiem 18-tym. Główne zainteresowanie widza skupia się na obrazach późniejszych. Jest ich dla okresu od początku 18-go wieku do roku 1830 sto dziesięć. Malowane w większości jeszcze przez cudzoziemców — przedstawiają jednak wyłącznie prawie Polaków.

Poziom już w tym czasie bardziej wyrównany. Panują nad wystawą trzej malarze: Baciarelli, Lampi, Grassi. Do bliższego przejrzenia tej epoki przejdę w następnej części recenzji.

emel.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 29-go marca 1930.

Sobota 29: św. Eustazjusza.

Niedziela 30: św. Jana Klimaka.

Niedziela 30: wsch. słońca o godz. 5.43, zach. o 18.27.

———o———

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr, śmietanki słodkiej 55 do 60 gr, 1 kg sera krowiego 1 do 1.20 zł, masła zwyczajnego 5.50 do 5.60 zł, jaja za sztukę 11 do 12 gr. Drób: kura 4 do 8 zł, kaczka żywa 7 do 8 zł, gęś 10 do 15 zł, indyk 16 do 25 zł. Jarzyny: ziemniaki 100 kg 6 do 6.50 zł, cebula za 1 kg 20 do 30 gr, pietruszka 40 do 50 gr, pomidory 7 do 8 zł, rzodkiewka wiązka 40 do 50 gr, sałata sztuka 20 do 30 gr. Ryby: 1 kg karpia żywego 4.80 do 5 zł, lina 4 do 4.50 zł, łososia 12 do 13 zł, sandacza mrożonego 4 do 4.50 zł, świnki żywej 5 do 5.50 zł, brzany 6.50 do 7 zł, leszczy 6 zł, karasia 3 do 3.50 zł, okonia 2.50 do 3 zł, wiślanych drobnych 2.50 do 3 zł, wiślanych średnich 3.50 do 4 zł.

AUTO W PĘTACH DRUTU TRAMWAJOWEGO. Wczoraj koło 4-tej nad ranem pękł usztywniacz przewodu tramwajowego na przestrzeni od Rynku gł. do ul. Jagiellońskiej i owinął się o przejeżdżające auto. Wezwany pluton straży pożarnej uwolnił samochód w zięzów i usunął zaplątany usztywniacz.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA. W ogrodzie przy ul. Księcia Józefa powiesił się na gruszy 23-letni Jozafat Danek. Na szczęście gałąź się urwała i desperat spadł na ziemię dotkliwie się kalecząc. Lekarz Pogotowia opatrzył niedoszłego samobójcę, poczem oddał go opiece domowej.

POŻARY. We czwartek wieczór wybuchł pożar w magazynie trykotaży firmy A. Waksmana przy ul. Krakowskiej 7 na I. p. Zawezwana straż pożarna ogień w porę ugasiła. Szkoda wynosi około 15.000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie od niedopałka papierosa.

W zabudowaniach Józefa Forszera w Jaśle wybuchł pożar, którego pastwą padła drewniana szopa przybudowana do domu mieszkalnego. Pożar groził rozszerzeniem się na inne zabudowania. Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem i został zlokalizowany przez miejską straż pożarną. Spalona szopa była ubezpieczona.

SPROSTOWANIE. W związku z notatką p. t. „Młodzież domaga się likwidacji stowarzyszeń komunistycznych“ dowiadujemy się, że tak Centrala Bratnich Pomocy, jakoteż Bratniak ogólny, zaproszenia na pierwszą konferencję w sprawie stowarzyszeń komunizujących, skutkiem niedopatrzenia, nie otrzymały.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WYKŁADY O NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY W GOSPODARSTWIE DOMOWEM.

Urządzane staraniem Koła Pań T. S. L. odbywają się w lokalu przy ul. św. Anny 5. o godz. 6-tej **w soboty i poniedziałki.** Dnia 29-go b. m. przemawia inż. K. Machalski „O ułożeniu preliminarza wydatków tak, aby skromne dochody wystarczyły na wszystkie potrzeby gospodarstwa“. W poniedziałek p. H. Mamelukowa mówi „O zajęciach biurowych pani domu“.

W SPRAWIE AKCJI TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH. Dyrekcja podaje do wiadomości że akcje są jeszcze do nabycia w kancelarji Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim 4. Tam również do odebrania premja za rok 1929. Premję tę jak wiadomo wydaje się bezpłatnie — na prowincję wysyłka premji została ukończona. Kto jej nie dostał powinien natychmiast się zgłosić.

———o———

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Rywale“ (nowość — z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

Niedziela po południu: „Azais“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego — ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Rywale“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Simba“.

BAGATELA: „Rywal własnego syna“ (Harry Liedtke).

SZTUKA: „Melodja serc“ (film dźwiękowy).

NOWOŚCI: „Co kosztuje miłość“ (Igo Sym).

CORSO: „Bohaterski Patrol“ (w głównej roli Harry Carey).

WARSZAWA: „Przygoda jednej nocy 9.25“.

UCIECHA: „Skrzydlata flota“ film dźwiękowy (w głównej roli R. Novarro).

REPERTUAR KINA MUZEUM.

Sobota 29: „Dziwy i cuda dżungli“.

Niedziela 30: „Dziwy i cuda dżungli“.

———o———

CHARLOTTE JAECKEL, znakomita wiedeńska śpiewaczka, wystąpi z jedynym koncertem dziś w sobotę 29 b. m. w sali Bolońskiego. Bogaty i urozmaicony program, złożony z najwybitniejszych utworów muzyki niemieckiej, francuskiej, angielskiej i włoskiej, niezawodnie zainteresuje melomanów krakowskich. Przy fortepianie Włodzimierz Ormicki. — Bilety do nabycia w kasie przy sali.

SENNE ZAKLĘCIE prześliczna baśń sceniczna odegrana zostanie w niedzielę 30 b. m. o godz. 11.15 w Teatrze „Bagatela“ z okazji Tygodnia. Bilety w kasie teatru „Bagatela“.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę 29 o godz. 5 i 7 i jutro w niedzielę o godz. 3, 5 i 7 „Dziwy i cuda dżungli“ — wspaniały film naukowy, ilustrujący faunę i florę, życie brazylijskich mrówek, polowania i t. p. Ponadto komedja

———o———

Na 12-lecie Rarańczy.

Celem uczczenia 12-tej rocznicy bitwy II. Karpackiej Brygady Legjonów pod Rarańczą z Austrjakami pod dowództwem generała broni Józefa Hallera, urządza Krakowska Chorągiew Związku Hallerczyków, w niedzielę 30 bm. o godzinie 5-tej pop. w lokalu przy ul. Jagiellońskiej L: 9 II. p. — Wieczorek — z następującym porządkiem dziennym:

1) **Odczyt o Rarańczy — p. Red. Matyasik,** 2) Kwartet smyczkowy — orkiestra Semin. Naucz., 3) Deklamacja — p. Al. Wnękowski, 4) Dekoracja „Mieczami Hallerowskiemi“ — Członków Chorągwi.

Wystawa zabytków polskiego renesansu na Wawelu.

W związku ze Zjazdem naukowym im. J. Kochanowskiego, urządza Towarzystwo Miłośników Krakowa wystawę zabytków sztuki i przemysłu artystycznego z epoki Odrodzenia. Wystawa pomieszczona będzie w salach II-o piętra Zamku królewskiego na Wawelu i obejmować będzie najcenniejsze zabytki epoki, wybrane **nietylko z publicznych zbiorów krakowskich, ale także z warszawskich, lwowskich i innych,** oraz ze zbiorów prywatnych, na co Komitet Wystawy uzyskał już zgodę właścicieli. Na Wystawie znajdą się **obrazy, portrety, paramenty kościelne, kielichy, misy, wyroby majolikowe, przedmioty codziennego użytku, broń sieczna i palna itp.**

Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa w Polsce, a potrwa **przez cały miesiąc czerwiec,** stanowiąc bezwątpienia wielką atrakcję nietylko dla uczestników Zjazdu, ale i dla najszerszych warstw publiczności.

Wyprawy z rewolwerami po pieniądze.

Dnia 26 bm. wieczór 3-ch niewyśledzonych narazie opryszków weszło przez dach do domu Marji Ogielowej w Święcanach pow. Jasło i **pod groźbą rewolweru, zażądało wydania pieniędzy..** Gdy Ogielowa oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, napastnicy przeszukali mieszkanie, a następnie ze skrzyni, którą odemknęli kluczem, wydanym im przez właścicielkę, zabrali parę butów z cholewami, 1 kg. cukru i 10 jaj, poczem zbiegli.

Dnia 27 bm. w nocy nieznany osobnik wszedł przez dach słomiany na strych domu Franciszka Dzika w Święchowej (pow. Jasło), a stąd przez sień do niezamkniętej komory, z której zabrał narzędzia stolarskie wraz z walizą i wyniósł je na podwórze. Po chwili wrócił do mieszkania **z rewolwerem w ręku i elektryczną latarką,** a widząc stojącego obok łóżka Dzika **strzelił do niego, lecz chybił, poczem zbiegł** zabierając z sobą tylko świder z wyniesionej poprzednio walizy. Bandyta był zamaskowany.

Dochodzenia za napastnikami w toku.

Wywiadowca odtwarza zajście z Cornerem.

Wizja lokalna Trybunału przed Pocztą i w Komisarjacie policji.

Czwarty dzień rozprawy w sądzie krakowskim o pobicie akad. Cornera, rozpoczął się od przesłuchania świadka Eugeniusza **Reicherta,** dyrektora Firmy Orient. Zeznał ten, że w czasie, gdy przewożono Cornera z więzienia do szpitala został przez chwilę z Cornerem **sam na sam i wówczas dowiedział się że „pobiła go policja“ na I. Komisarjacie.**

Te zeznania wywołały gwałtowny atak ze strony obrońcy Dra Aschenbrennera, który celem osłabienia wartości tych zeznań wniósł na dopuszczenie z aktów prokuratury przy sądzie okr. karnym w Krakowie, w szczególności dowodu z doniesienia jakie w związku z tą sprawą wpłynęło przeciwko świadkowi Reichertowi o fałszywe zeznania. Prokurator Dr. Kozłowski wnioskom tym się sprzeciwił, zarzucając obrońcy, że przez formę swojego ataku usiłuje zasugerować Trybunał iż świadek Reichert na wiarę nie zasługuje.

Dalszy świadek Bachlejowa, podała, że będąc często w komisarjacie i dostając się przynajmniej kilkanaście razy w ciągu miesiąca do aresztów, stwierdzić może, iż nie jest prawdą jakoby w czasie doprowadzania aresztantów do celi aresztanckiej kiedykolwiek zaświecono światło, a także była świadkiem jak dnia krytycznego doprowadzano jakiegoś mężczyznę do celi aresztanckiej i światła nie zaświecano. Czy tym mężczyzną był Corner nie może stwierdzić, wie tylko, że aresztowany krzyczał w celi. Koleżance swojej, która w tym dniu również z nią w celi przesiadywała powiedziała: **„dali mu amnestję“.** Na pytanie przewodniczącego co to określenie znaczy, odpowiedziała „dogodzili mu“ tj. pobili go. Świadek w dalszym ciągu stwierdza, że **obecnie areszta w komisarjacie zostały przebudowane i wyglądają już inaczej aniżeli w chwili pobicia Cornera.**

Po przesłuchaniu tego świadka Trybunał wraz z prokuratorem i obrońcami udał się na **wizję lokalną, którą przeprowadzono, tak pod pocztą jakoteż i w komisarjacie.**

O godz. 12 Trybunał znalazł się na miejscu i wówczas **przy pomocy manekina, którym był jeden z wywiadowców usiłowano zrekonstruować zajście, jakie krytycznej nocy miało miejsce z Cornerem.** Następnie Trybunał udał się na komisarjat, gdzie również przy pomocy tego manekina osk. Pawełek wraz z uwolnionym już poprzednio Przybyłą rekonstruowali sposób prowadzenia do celi. Wizji lokalnej przypatrywało się wiele publiczności, **zatamowano ruch tramwaju a policja otoczyła miejsce kordonem, utrzymując porządek.** Wizje lokalne nie wniosły do sprawy nic nowego.

Następnie Trybunał udał się około godz. 1-szej do Sądu, gdzie w dalszym ciągu toczyła się rozprawa. Trybunałowi przedłożono książki ewidencyjne służby ulicznej z których to książek okazało się, że oświadczenie świadka Cieśli, iż krytycznej nocy pełnił służbę pod Wawelem **nie znajdywały poparcia w tych książkach.** Księga bowiem stacyjna stwierdziła, że post. Cieśla (Nr. 658) pełnił służbę 24/9 od godz. 16 do 24-tej, a następnie 26/9 od godz. 8 rano do godz. 12 w południe, natomiast w dniu 25/9 świadek był od służby policyjnej w zupełności zwolniony. Z książek tych dalej okazało się, że krytycznego dnia posterunki policyjne kontrolował przodownik Sadecki, i że krytycznego dnia tj. 25/9 post. Cieśli w książkach tych nie uwidocznił, jako pełniącego służbę. Na zasadzie tych książek wynikałoby, iż zeznania Cieśli przedstawiały się jako nieprawdziwe. Na ten temat udzielał wyjaśnień przod. Koziołek.

Dziś w sobotę dalszy ciąg rozprawy.

———o———

Gospodarka bez troski o przyszłość miasta.

PRZEMÓWIENIE R. HOLEKSY W DYSKUSJI BUDŻETOWEJ RADY M. KRAKOWA

Na czwartkowem posiedzeniu budżetowem Rady m. Krakowa wygłosił imieniem Ch. D., r. Holeksa dłuższe przemówienie, z którego podajemy ważniejsze momenty:

Referent Generalny — mówił p. Holeksa — określił budżet przedłożony Radzie miejskiej, jako wyraz konieczności. Jabym dodał, że budżet ten jest to budżet „najkonieczniejszych konieczności“, budżet takiego wyrzeczenia się niezbędnych nawet potrzeb, jakiego nie notowaliśmy w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Porównując przedłożony nam preliminarz z budżetami miast innych, mniejwięcej równych liczbą ludności i obszarem, a więc w pierwszym rzędzie Lwowa i Poznania, widzimy, że nasz budżet administracyjny wysokością sumy 24-ch miljonów prawie w zupełności odpowiada budżetowi Poznania a o 3 miljony jest niższy od Lwowa. Jeżeli jednak Poznań korzystniej układa swe wydatki pod względem rzeczowym, to z tych powodów, że jest kolosalna różnica między wydatkami w dziale I-ym obu budżetów. Różnica ta wynosi przeszło 3 miljony zł.

W roku bieżącym zarząd m. Krakowa chcąc zasłonić się przed zarzutem najdroższej administracji — rozparcelował ten dział I-szy budżetu i tą drogą osiągnięto pozorną obniżkę wydatków administracyjnych o 8 procent, co jednak oczywiście nie jest zgodne ze stanem faktycznym, skoro pozycje tę rozrzucone są w innych działach preliminarza, do których z natury swej nie należą.

Budżet ten w wydatkach nadzwyczajnych nie zawiera (prócz jednej: wodociągi) żadnej pozycji na cele, których wypełnienia przez zarząd miasta, ludność od dawna bezskutecznie oczekuje. Jedyna pozycja inwestycji wodociągowych jaka znalazła w nim miejsce jest aż nadto umotywowana chociażby dzisiejszą katastrofą braku wody. (Istotnie we czwartek, przez cały dzień miasto pozbawione było wody, wskutek pęknięcia głównych przewodów. — Red.).

Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę budżet Lwowa, to przedewszystkiem znajdziemy w nim pozycję 3 milj. zł. na budowę nowych mieszkań, oraz 6 milj. na mieszkania jednoizbowe dla bezdomnych. Niezależnie od tych trzech miljonów spodziewa się zarząd m. Lwowa — jak zapewnia prezydent Dr. Nadolski — osiągnąć fundusze na akcję mieszkaniową z innych jeszcze źródeł, w szczególności uzyskać ma dotację 3 milj zł. z funduszów ubezpieczeń społecznych. Dzięki swym staraniom i zapobiegliwości miasto Lwów zapewnia sobie tą drogą znaczne fundusze na złagodzenie dotkliwej bolączki społecznej, jaką jest klęska mieszkaniowa.

Jeżeli zaś idzie o Poznań, to uzyskał on już pożyczkę 10 miljonów zł., a nadto zapewnione ma uplasowanie swych listów zastawnych, co niesie z sobą dalszy napływ funduszów.

U nas niestety stosunki przedstawiają się bardzo pesymistycznie. Możnaby istniejący stan rzeczy określić, jako „przeżywanie z dnia na dzień“, wypływające stąd, że wszyscy siedzimy w tej Radzie niejako z dnia na dzień. Bo od dłuższego szeregu lat, od roku 1923-go, kiedy ustawy samorządowe weszły do Sejmu a następnie 1926-go, kiedy po uchwaleniu przez Sejm w trzeciem czytaniu, zostały z powodu zamknięcia Sejmu przez rząd obalone — jesteśmy w stanie wyczekiwania. Ta niepewność egzystencji tak Rady miejskiej, jak i jej prezydjum przyczynia się, że żadnego programu na dłuższą metę opracować ani ustalić nie można.

Widzimy stąd, jak wielką krzywdę rząd wyrządza samorządowi Krakowa i Lwowa, że nie forsuje załatwienia ustaw samorządowych, lecz przeciwnie uchwaleniu ich przeszkadzał.

W tych wyjątkowych warunkach, gdy miasto Kraków, mimo, że całe prezydjum do sanacji należy, i na realnych przyjaciół liczyć nie może, trzeba naprawdę wyjątkowych wysiłków, by podstaw egzystencji i rozwoju miasta na długie lata nie zaprzepaścić. Z żalem musimy stwierdzić, że tych wysiłków niema. Gdy inne większe miasta rok rocznie podejmują urządzanie wystaw i inne imprezy świadczące o ich żywotności i zapewniające im znaczne stosunkowo dochody — to Kraków, od czasu wystawy architektonicznej, urządzonej jeszcze w latach przedwojennych — nie zdobył się na żadną imprezę, któraby zainteresowała swoich i obcych. Nie mówię o Poznaniu, który rok rocznie urządza Targi wiosenne a w zeszłym roku zorganizował Powszechną Wystawę Krajową, w tym zaś roku urządza Wystawę komunikacji i turystyki, ale mamy inne miasta, które organizowaniem imprez ściągają zwiedzających i pobudzają życie handlowe.

Pod tym względem pewne podciągnięcie Krakowa jest konieczne i mam za złe zarządowi miasta, że nic w tym kierunku nie robi. Ta bezczynność zarządu m. i brak poparcia, zmroziły nawet inicjatywę jaka pojawiła się parę lat temu, by urządzić w naszem mieście Wystawę przemysłu graficznego.

Jeżeli nic nie będziemy przedsiębrać, nie możemy się dziwić, że okrawają wciąż nasze prawa i źródła dochodów, które są coraz skąpsze w stosunku do stale rosnących potrzeb. Musimy sobie powiedzieć, że naprawdę w interesie miasta leży, by ten anormalny stan rzeczy jak najrychlej uległ gruntownej zmianie, by drogą wyborów wpłynęły nowe siły, ożywione szczerą troską o losy miasta i jego ludności.

Pragnę powrócić jeszcze do kilku szczegółów wczorajszej dyskusji, a mianowicie do spraw poruszonych przez pp. Dra **Schreibera** i Dra **Landaua.** Pretensje podnoszone przez nich powtarzają się z roku na rok i co roku trzeba na nie odpowiadać. P. Schreiber chciałby widzieć więcej żydów wśród robotników miejskich i twierdzi, że czynione są im trudności w przyjmowaniu. Otóż stwierdzić należy, że żydzi do robót miejskich zwlaszcza cięższych wogóle zgłaszać się nie chcą. Zakład czyszczenia miasta ogłaszał, że potrzebuje robotników, żaden żyd do pracy się nie zgłosił. Twierdzenie więc jakoby im robiono trudności jest czystą demagogją obliczoną na efekt. Natomiast p. Schreiber ujawnił nam przy tej sposobności, że zarząd miasta rekompensuje żydom ten brak personalu większą ilością dostaw przydzielonych rzemieślnikom żydowskim niż polskim. Jest znamienną nowością, iż miało paść oficjalne zapewnienie prezydenta miasta, tej właśnie treści, jak ją podał p. Schreiber. Tą drogą bowiem co roku dostaje się kilka miljonów zł. z funduszów miejskich w ręce przedsiębiorstw żydowskich i dzięki tym miljonom z kasy miejskiej niejedna realność przeszła w ręce żydowskie. Ponadto stwierdzić należy, że w budżecie rok rocznie podwyższa się cały szereg pozycyj na cele wyłącznie żydowskie. Mimo tych faktów żydzi ciągle powtarzają, że dzieje im się krzywda.

Świadczy to jednak raczej, że ofenzywa elementu żydowskiego na wszystkich polach się wzmaga i że ludność chrześcijańska powinna tej ofenzywie się przeciwstawić, jeżeli nie chce popaść w zupełną zależność gospodarczą i polityczną.

Naogół zaś, niestety, stwierdzić należy, że położenie miasta jest tego rodzaju, iż wymaga najenergiczniejszych, skonsolidowanych wysiłków, aby wstrzymać dalszy upadek miasta. Wiemy, że Kraków bez względu na to, czy

członkowie jego prezydjum należą do sanacji, czy nie, wielkich przyjaciół u rządu nie ma. W czasie nawet, gdy manifestują oni najbardziej swą lojalność dla pewnych wpływowych w danej chwili czynników — spadają na miasto coraz to nowe ciosy.

W tej sytuacji zarząd i Rada m. liczyć muszą prawie wyłącznie na własne siły, czerpane z zaufania ludności, która pragnie jak najrychlejszego przeprowadzenia nowych wyborów. Tymczasem zaś wszystkie istniejące siły ludzi dobrej woli pragnących rzetelnie pomyślności miasta, należy skupiać i organizować, aby Kraków wprowadzić na nowe drogi rozwoju i lepszej przyszłości.

Fatalny stan lokali szkolnych w Krakowie

Dyskusję generalną nad budżetem zakończyły przemówienia rr. Stączka i Kosobudzkiego, poczem przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Obrady i głosowania nad poszczególnemi działami wydatków toczyły się szybko. Obszerniejszą dyskusję i zainteresowanie wywołał dział VI (oświata). Imieniem klubu Ch. D. przemawiał przy tym dziale r. **Pachoński.**

Mowca podniósł konieczność zmiany w fatalnym obecnie stanie budownictwa szkolnego. Od roku 1914 miasto nie wybudowało żadnej szkoły ani w starych dzielnicach ani w nowo przyłączonych. Wiele sal szkolnych pozabierano albo na użytek prywatny, albo na pracownie fizyczne, robót ręcznych i t. d. A tymczasem liczba dzieci uczęszczających do szkół stale wzrasta. Doszło do tego, że w pierwszych oddziałach ilości dzieci dochodzi do 65 a w pewnych szkołach nauka trwa przez cały dzień. Szkoła im. Lenartowicza umieszczona jest w takim budynku, że w dzień trzeba świecić w salach i na korytarzach.

Dzieci psują wzrok, co odbija się na nich w późniejszym wieku.

Opiekę zdrowotną spełnia nad młodzieżą 8 lekarzy szkolnych i 8 higjenistek. W stosunku do ilości dzieci 20.000, liczba **lekarzy i pielęgniarek jest nieproporcjonalnie małą.** Należałoby ją odpowiednio powiększyć.

Wielkie znaczenie ma sprawa pomocy materjalnej dla dzieci biednych. Całe rzesze sierót, dzieci wyrobników, inwalidów, bezrobotnych, fizycznie i umysłowo pracujących znajdują się w trudnych warunkach z powodu braku odzienia, obuwia, pożywienia lub przyborów szkolnych.

I tu należy podnieść skuteczną działalność Komitetów Rodzicielskich, które przychodzą dziatwie z pomocą.

Radca Pachoński zwraca się również do Prezydjum miasta, aby poruszyło wszelkie sprężyny u władz centralnych, by się zajęły budową gmachów także dla szkolnictwa średniego, którego warunki pomieszczeń są fatalne.

W dyskusji „oświatowej" zabierali m. in. głos: r. Nowak, który ubolewał nad przepełnieniem szkół, r. **Schreiber,** który domagał się subwencji 2000 zł. dla żydowskiego Twa „TOZ" z siedzibą w Wilnie, oraz ks. r. **Kasprzyk,** który podniósł wydatną działalność jaką w zakresie szkolnictwa małopolskiego rozwijał zniesiony już Wydział Krajowy. Jeśli idzie o realne zaspokojenie potrzeb nie należy oglądać się wciąż na Warszawę, ale własnemi siłami działać. Mowca proponuje by przy pomocy finansowej Kasy Oszczędności m. Krakowa budować co roku narazie jedną szkołę. Byłaby to już pewna, realna ulga w panujących stosunkach. Między nauczycielstwem a samorządem miejskim winien być kontakt; nie można żądać tylko wszystkiego od miasta a nie dopuszczać do głosu w sprawach nauczycielskich i szkolnictwa. Mowca sprzeciwia się następnie wnioskowi r. Schreibera o subwencję dla TOZ-u.

Sprawa gmachu dla Muzeum Narodowego

Przy dziale VII (kultura i sztuka) rozwinęła się obszerna dyskusja w sprawie budowy gmachu Muzeum Narodowego. R. Drobniak proponował powrócenie do dawnego projektu umieszczenia zbiorów w budynku poszpitalnym na Wawelu. R. Ehrenpreis proponuje wylot ul. Wolskiej i budowę gmachu partjami, r. **Adelman** przestrzega przed takim pomysłem budowania wskazując na przykre doświadczenia z budową gmachu Muzeum w Warszawie. Ks. radca **Kasprzyk** zaznaczył, że sprawę podejmowania budowy należy traktować realnie i liczyć się z możliwościami finansowemi gminy. Jeżeli fundusze się znajdą budowę wówczas rozpocząć. Mowca proponuje podwyższenie kredytu na odnowienie kościoła Marjackiego z 10 na 20 tysięcy zł., domaga się również uporządkowania przez gminę placu dookoła kościoła.

Z ostrą krytyką spotkał się repertuar teatru miejskiego. Zabierali w tej sprawie głos r. Ehrenpreis, Adelman i in. stwierdzając rażąco niski poziom wystawianych sztuk.

SUBWENCJE DLA SZPITALI.

Po dyskusji nad działem zdrowia publicznego na wniosek r. Holeksy podniesiono **subwencję dla szpitala OO. Bonifratrów o 5000 zł. i przyznano** subwencję 1000 zł. dla szpitalika **utrzymywanego** przez Stowarzyszenie św. Zyty.

Życie gospodarcze.

Nowa wysyłka naszych osadników.

Podjęta w roku ubiegłym przez Towarzystwo Kolonizacyjne w Warszawie planowa akcja osadnicza w stanie Espirito Santo w Brazylji, dokąd w sierpniu i wrześniu ub. r. wysłano już kilkadziesiąt rodzin rolniczych z Polski (razem około 180 osób), **rozpoczyna się obecnie na nowo.**

Przygotowania są w pełnym toku. Pierwszy transport nowych osadników do Espirito Santo na urządzoną tam już kolonję „Aguia Branca" („Orzeł Biały"), odejdzie z Warszawy **w dniu 2 kwietnia b. r.**

Prawdopodobnie w jesieni b. r. wysłany będzie pierwszy transport osadników do stanu Parana, gdzie Tow. Kolonizacyjne nabyło około 100.000 ha ziemi dla osadzenia na niej rodzin rolniczych z Polski. Parana jest jednym z większych stanów w Brazylji. Zamieszkuje tam według przybliżonych obliczeń około 100.000 Polaków, czyli więcej niż połowa naszych rodaków, rozsianych po całej 22 razy większej od Polski Brazylji.

Podwyżka płac w przemyśle naftowym.

Toczące się od tygodnia rokowania w sprawie zwyżki płac w przemyśle naftowym między przedstawicielami pracodawców i robotników, **zakończyły się dziś podpisaniem umowy, która przewiduje 5% podwyżkę i 25%** podwyżkę dodatku na mieszkanie. Podwyżka ta ustabilizowana na pół roku, obowiązuje od 1-go kwietnia b. r.

Czy mamy oczekiwać ponownej zniżki dyskonta Banku Polskiego.

W związku z nową serją zniżek stopy procentowej w świecie nasuwa się pytanie, czy nasza instytucja emisyjna pójdzie znów za przykładem zagranicy.

Według wiadomości z Warszawy sprawa **dalszego potanienia dyskonta w Polsce jest na razie nieaktualna.** Miarodajna w tej materji osobistość t. j. prezes Banku dr. Wróblewski bawi obecnie zagranicą, a przed jego powrotem, nie będzie mogła zapaść żadna decyzja.

Jak wiadomo prezes Wróblewski przebywa w Londynie.

Ruch kolejowy wciąż maleje.

Przewozy na P. K. P. w miesiącu lutym b. r. wynosiły 13.156 wagonów przeciętnie, **czyli zmniejszyły się w stosunku do lutego 1929 roku o 570 wagonów przeciętnie dziennie,** t. j. o 4.16%, a w stosunku do lutego 1928 r. o 3.622 wagony przeciętnie dziennie, t. j. o 18.7%.

W porównaniu ze styczniem b. r. praca na P. K. P. wykazuje zmniejszenie **o 484 wagony przeciętnie dziennie,** t. j. o 3.55%. W pierwszej dekadzie marca b. r. zmniejszył się ładunek w dalszym ciągu.

Izby przem.-handl. żądają zniesienia ustawy o lichwie wojenuej.

Wobec uchwały Komisji Przemysłowo-Handlowej Sejmu, wzywającej rząd do zmiany ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej, celem przygotowania jej do potrzeb życia gospodarczego — Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie w imieniu Związku Izb raz jeszcze zwróciła się do Ministra Przemysłu i Handlu w celu zaznaczenia stanowiska Izb w tej sprawie.

Związek Izb stoi mianowicie na tem stanowisku, że w obecnej sytuacji gospodarczej, gdy rynek nie odczuwa braku towarów, a przeciwnie wyraźnie zauważyć się dają trudności zbytu, jako dostateczną ochronę ludności uznać należy obowiązujące przepisy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku w związku z przywróconemi dzielnicowemi przepisami kodeksów karnych.

Związek Izb podkreślił obecnie, iż jedynie **uchylenie ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej może odpowiadać istotnym potrzebom życia gospodarczego.**

WOJNA RADJOWA ROSJI Z RUMUNJĄ.

Ostatniemi czasy Moskwa zaczęła prowadzić na falach eteru energiczną, antyrumuńską propagandę z powodu Besarabji. Co wieczór w języku rumuńskim pada istny grad sowieckich inwektyw. Rząd rumuński postanowił się bronić za pomocą specjalnych emisyj zniekształcających do niepoznania moskiewskie enuncjacje.

Kto wygrał na loterji?

W dziewiętnastym dniu ciągnienia 5 klasy 20-ej polskiej państwowej loterji klasowej padły wygrane na numery następujące:

20.000 zł. na Nr 6508.

5.000 zł. na Nr 7198.

Po 3.000 zł. na Nry: 44509 44732 67726 89396 149551 199082.

Po 2.000 zł. na Nry: 53363 133392 171747 179072 199602.

Po **1.000 zł.** na Nry: 3562 5408 31173 39307 49[illegible]3 51627 58945 71752 77450 88600 97114 9[illegible]3 103262 123801 135096 137844 144432 14[illegible]9 168719 170406 171918 174781 184414 186[illegible]7 194124 202414 202902 208443.

Po **600 zł.** na Nry: 2884 6320 14585 18386 29471 57064 63579 76901 79729 84580 91992 108659 109164 130369 135733 144101 155582 156730 159308 168201 183988 204722 205039.

Cukrownictwo polskie chce zdobyć rynek wewnętrzny!

Jak wiadomo kryzys w przemyśle cukrowniczym spowodował plantatorów do zmniejszenia obszaru uprawy buraka cukrowego.

Pewnem wytłumaczeniem niekorzystnego położenia tej największej z gałęzi naszego przemysłu rolnego jest fakt, że od początku tegorocznej kampanji do dnia 1-go marca b. r. sprzedano na rynku krajowym **ogółem 136.421 tonn cukru wobec 148.575 tonn w analogicznym okresie kampanji 1928 29.**

Konsumcja zmniejszyła się przeto o 12.154 tonn czyli o ca 8 procent.

Przyczyny tego cofania się konsumcji należy szukać w ciężkiej sytuacji gospodarczej i zmniejszonej sile nabywczej szerokich rzesz konsumentów. Z drugiej strony jednakże spożycie cukru w Polsce nie osiągnęło jeszcze bynajmniej takiego poziomu, jaki możnaby uznać, jako w danych warunkach odpowiedni; wystarczy powiedzieć, że konsumcja roczna na głowę ludności wynosi w Polsce **tylko 12 kg.,** a np. w Niemczech i Francji 24 kg., w Czechosłowacji 27 kg., Szwecji 34 i Anglji 48 kg.

Oprócz wyżej wspomnianych powodów zmniejszającej się obecnie konsumcji cukru, łączy przemysł cukrowniczy fakt niskiego spożycia cukru w Polsce, w porównaniu z zagranicą, z małem uświadomieniem naszej ludności głównie wiejskiej, o wartości odżywczej cukru.

W celu więc wzmożenia spożycia cukru utworzono specjalne biuro propagandy konsumcji cukru, które intenzywną akcją ma wzbudzić w społeczeństwie żywsze zainteresowanie dla tego artykułu.

Pomysłowi temu nic zarzucić nie można.

Niemniej przemysł cukrowniczy przy swych wielkich planach zdobycia rynku wewnętrznego zapomniał o tem, że największą przeszkodą stojącą na drodze wzrostu konsumcji cukru **jest jego wysoka cena.** Dopóki cukrownictwo polskie nie zrozumie, że zniżka ceny cukru jest najlepszym środkiem propagandowym, dopóty plany opanowania rynku pozostaną w sferze pobożnych życzeń.

Giełda akcyjna nadal spokojna.

Rynek akcyjny bez zmian. Tylko nieliczne akcje w tranzakcjach. Zanotować należy przedewszystkiem **lekką zwyżkę Zieleniewskiego.** Z t. zw. papierów procentowych w tranzakcjach jedynie 4½% Listy Zastawne b Banku Krajowego, poszukiwane po kursie zwyżkowym. Natomiast dolarówka i pożyczka inwestycyjna w zaniedbaniu i w podaży. Bez obrotów również i Bank Polski.

Placoon: Zieleniewski 70.50 zł; Chodorów 137.50 zł; 4½% Listy Zastawne b. Banku Krajowego 58 zł.

Dolar bez zmiany. Gotówkowy w prywatnych obrotach 8.88—8.89 zł; czeki dolarowe 8.90—8.91 złotych.

CORSO: „Upiory stepu".

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 28 marca. Belgja 124.37, 124.68, 124.06; Gdańsk 173.51, 173.94, 173.08; Londyn 43.37, 43.48, 43.26; Nowy Jork 8,90, 8,92, 8.88; Paryż 34.91, 35.00, 34.82; Praga 26.42¾, 26.49, 26.36½; Szwajcarja 172.58, 173.01, 172.15; Wiedeń 125.66, 125.97, 125.35; Włochy 46.75½, 46.87, 46.64; Berlin w obrotach prywatnych 212.86.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa 28 marca. Bank Polski 168, 167¾ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Lilpop 24¼ — Pocisk 2¼, 2.30 — Starachowice 20½, 20, 20¼ — Borkowski 5.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 125½, 124½ — 5% dolarowa 75 — 5% konwersyjna 54¾ — 8% Listy Zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 28 marca. Paryż 20.22½, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.16.50, Belgja 72.07, Włochy 27.08, Hiszpanja 64.20, Holandja 207.30, Berlin 123.32½, Wiedeń 72.80, Sztokholm 138.96, Oslo 138.35, Kopenhaga 138.40, Sofja 3.74½, Praga 15.31, **Warszawa 58.00,** Budapeszt 90.22½.

Zwyżka ceny zboża załamała się.

Sytuacja na rynku zbożowym nie wykazuje w dalszym ciągu żadnej zmiany. Obroty odbywają się pod znakiem tendencji spokojnej, przy utrzymujących się kursach. **Widać więc z tego, że zwyżka ceny zbóż zatrzymała się.**

Giełda zbożowa w Krakowie nie zanotowała wczoraj żadnej zmiany w notowaniach.

Odnowienie polichromji kaplic w szpitalu wojskowym.

Przed kilku dniami **ukończono odnawianie dwu kaplic w szpitalu garnizonowym w Krakowie,** przy ul. Wrocławskiej. Polichromja obu tych kaplic nie była odnawiana od długiego szeregu lat, mianowicie od czasu wybudowania szpitala przez wojsko austrjackie — przedstawiała też obraz całkowitego zniszczenia, pomijając już, że w ornamentacji pełno było motywów i godeł austrjackich, orłów dwugłowych, nie odpowiadających ani charakterowi kaplic, ani uczuciom polskiego społeczeństwa. Toteż dzięki wytrwałym staraniom szefa budownictwa wojskowego w Krakowie ppłk. inż. Hackbeila oraz kier. bud. por. M. Szuberta, a przedewszystkiem dzięki ofiarnym zabiegom kapelana szpitala ks mjra Welca, zdołano uzyskać fundusze na nową polichromję.

Odnowiona **kaplica główna** czyni nadzwyczaj ujmujące wrażenie świeżością i harmonją barw polichromji. Precyzyjnie wykonane motywy w formie girland bluszczu i gałązek dębiny, obfitość pomysłów dekoracyjnych, oraz dyskretne złocenia, wytwarzają bogactwem spokojnej zieleni całość miłą dla oka i budzą nastrój oddziałujący kojąco na psychikę chorych, którym ta kaplica służy. Odmienny charakter posiada polichromja drugiej z kaplic szpitala — **przedpogrzebowej.** Polichromję dostosował tutaj artysta do powagi obrzędów, których miejscem jest ta kaplica. Mniej drobiazgowych szczegółów, nie mniejsza jednak czystość harmonji barw i doskonałość motywów. Centralnym punktem polichromji jest duży nad ołtarzem obraz przedstawiający Chrystusa, wykonany z dużym artyzmem. Nad ołtarzem napis: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają". Barwny sufit w kasetony, fresk ze stylizowanych bławatów oraz szlak górny z kłosami na tle świeżej zieleni, ożywiają całość polichromji, czyniącej nadzwyczaj dodatnie wrażenie.

A teraz kilka słów o wykonawcy: Polichromję obu kaplic przeprowadził znany krakowski zakład malarski p. Stanisława Skwarczyńskiego (ul. Pędzichów 3), mający poza sobą długi szereg dzieł, wykonanych w kościołach krakowskich i na prowincji. P. Skwarczyński, uczeń wybitnego mistrza malarskiego w Krakowie ś. p. Nizińskiego, wykonał m. i. polichromję kaplic w kościele OO. Karmelitów na Piasku, zakładu Ks. Siemaszki, kościoła św. Trójcy w Jędrzejowie, w Górze Kościelnickiej i t. d. Artystycznie odnowił 12 starożytnych obrazów w Brzozowie, a ostatnio piękny obraz u OO. Bonifratrów w Krakowie. Starannością wykonania prac, doskonałym doborem motywów i barw, oraz fachowością, przoduje niewątpliwie innym zakładom malarskim w Krakowie. Dla wszelkich podejmowanych robót malarskich w kościołach należy istotnie zakład ten gorąco polecić.

Radio.

Niedziela 30 marca.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu; 1210—15 Transmisja z Warszawy; 15 Dr Płoski: „Kronika rolnicza"; 15.20 Muzyka z Warszawy; 16 Koncert z Katowic; 17.15 „Praca oświatowa i udział w niej Akademickiego Koła T. S. L." — W. Depowski; 17.40 Koncert z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.10 „Wbrew modzie" — A. Woycicki i W. Gorecki; 19.58 Sygnał czasu; 20 Hejnał z Wieży Marjackiej; 20.05 Koncert wieczorny. Pp. Charlotta Jaeckiel, śpiewaczka koncertowa z Wiednia, Józef Mikulski (wiolonczela), Włodz. Ormicki (akomp.); 21.45 Słuchowisko z Wilna; 22.15—24 Z Warszawy; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Warszawa (1411.7). G. 9 Radjowy konkurs sportowy; 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 1215 Poranek symfoniczny; 14 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich" — M. Karczewska; 14.20 Płyty gramofonowe; 14.30 „Oziminy wiosną" — inż. Niwiński; 15.20 Koncert; 16 „Siedem cudów świata starożytnego, a cuda nowożytne" — inż. Porębski; 16.20 Płyty gramofonowe; 16.40 „Przechadzki artystyczne po Warszawie" — dr Henzel; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 „Jak Sienkiewicz pisał Krzyżaków" — dr Bułakowski; 17.40 Koncert Reprezent. Orkiestry Pol. Państw.; 19.25 Feljeton „Wielki Krąg"; 20 Koncert solistów: W. Wiłkomirska (fort.) i K. Wiłkomirski (wiolonczela); 20.50 W. Miłaszewska — „Bukiet"; 21.05 Koncert popularny Orkiestry P. R.

Poznań (334.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. prof. dr K[illegible]ciński; chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dr Gieburowskiego; 15 Nabożeństwo Pasyjne z Katedry Poznańskiej. Kazanie wygłosi ks. prof. Lisoń; chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dr Gieburowskiego.

Katowice (408.7). G. 10.15 Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny w Wielkich Piekarach (Śląsk); 15.40 Ks. dr B. Rosiński: Z cyklu wykładów pasyjnych — „Ostatnia Wieczerza"; 16 Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach.

NIEBYWAŁY SUKCES ROWERÓW KRAJOWYCH Z MARKĄ „ŁUCZNIK".

W ostatnich latach coraz bardziej rozwija się w Polsce ruch rowerowy, co siłą rzeczy wpłynęło na zwiększenie importu rowerów z zagranicy, dotąd w znikomej ilości wyrabianych w kraju. Zapoczątkowanie masowej produkcji rowerów marki „Łucznika" przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia, Fabryka Broni w Radomiu, które idealnie są dostosowane do polskich warunków drogowych przez precyzyjne wykonanie z trwałego krajowego materjału, spowodowało niespotykany dotychczas odruch w społeczeństwie polskiem, do unikania, przy nabywaniu rowerów pochodzenia zagranicznego. — Wyprodukowane dotychczas przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia 20.000 rowerów, zostały w stosunkowo krótkim czasie całkowicie rozsprzedane, wobec czego P. W. U. już teraz zamierzają odpowiednio zwiększyć program produkcji, zakreślony początkowo na 40.000 rowerów rocznie. — Jest to pocieszający objaw na przyszłość w budowaniu gospodarczej potęgi Polski.

Telegramy z ostatniej chwili.

Groźba nowej wojny domowej w Chinach

Londyn (AW). Generałowie na północy Chin **żądają kategorycznie ustąpienia rządu centralnego w Nankinie.** Generał Feng zakomunikował w swojej depeszy, wystosowanej do rządu nankińskiego, iż tylko jego ustąpienie może zapobiec wojnie domowej. Jen-Si-Szan i Feng-Ju-Sjang wówczas zaniechają dalszych kroków wojennych. Poseł angielski w Pekinie wysłał do swego rządu raport, iż **już najbliższe dni mogą przynieść nową wojnę domową w Chinach.**

Tardieu otrzymał votum zaufania.

Podczas wczorajszych obrad we francuskiej Izbie deputowanych nad planem Younga, prawicowy poseł **Marin** przemawiał przeciw rychłemu, jak się wyraził, rozpoczęciu dyskusji, sądząc, że posłowie nie mieli jeszcze czasu do zajęcia się tą ogromnie ważną sprawą. Marin stwierdził, że Francja znajduje się w obecnej chwili w bardzo poważnej sytuacji.

Premjer Tardieu zabierając głos zaznaczył, że Briand musi obecnie pozostawać w Londynie. Podkreślił przytem jaknajdoskonalszą zgodę, jaka panuje między nim a ministrem spraw zagranicznych. Premjer stwierdził istnienie całkowitej solidarności w łonie rządu i wystąpił przeciw odroczeniu debaty, **stawiając przytem kwestję zaufania.** Powstała wielka wrzawa. **Między deputowanymi centrami i prawicy a lewicą doszło do gwałtownej wymiany zdań.** Opozycja dowodziła, że Briand nie godzi się z zapatrwaniami premjera Tardieu. Burza wzmogła się do tego stopnia, że musiano przerwać posiedzenie.

Na następnem posiedzeniu Izba odrzuciła wniosek Mayera 319 głosami przeciw 262, uchwalając zaufanie dla rządu.

Paryż, 28. 3. (PAT). Na posiedzeniu senatu w związku z postawieniem przez Tardieu kwestji zaufania **przyjęto 145 głosami przeciw 134 projekt otwarcia kredytów na nowe ministerstwa.**

Liberałowie angielscy lgną do socjalistów

Londyn (AW). Uchwalenie ustawy węglowej w trzeciem czytaniu jest już zapewnione. **Stronnictwo liberalne uchwaliło mianowicie na wczorajszem zebraniu zrezygnować z wszelkich poprawek.** Uchwałę swą motywują liberałowie względami na konferencję londyńską. **W kołach politycznych uchwała liberałów wywołała wielką sensację,** upatruje się w niej bowiem dowody, że **między socjalistami a liberałami zaistniało pewnego rodzaju porozumienie.** Niektóre pisma konserwatywne wyrażają obawę, że socjaliści wspólnie z liberałami przeprowadzą reformę wyborczą i pozbawią konserwatystów ich obecnego stanu posiadania. Dziennik liberalny „Deily News“ stwierdza, że o ile pogłoski o przymierzu socjalistów i liberałów okażą się prawdziwemi, **będzie mógł rząd partji pracy pozostać u steru nawet przez 5 lat.**

SILNY SPADEK CZERWOŃCA.

Ryga (AW). Od kilku dni na giełdzie tutejszej notuje się **niebywale silny spadek czerwońca sowieckiego,** który w ciągu ostatnich 10 dni spadł do jednej czwartej swego kursu nominalnego.

ZWOLENNICY ZNIESIENIA PROHIBICJI W STANACH ZJEDN.

Nowy Jork (AW). Jedno z wielkich czasopism urządziło próbne głosowanie w sprawie prohibicji. Ogromna większość głosujących oświadczyła się **za zniesieniem prohibicji.** M. in. **głosowali przeciwko prohibicji także studenci wszystkich uniwersytetów amerykańskich.**

TRZĘSIENIE ZIEMI NA WYSPACH LIBARYJSKICH.

Rzym (AW). „Popolo di Roma“ donosi, iż wyspy Libaryjskie nawiedzione zostały trzęsienie ziemi. **Dwie osady legły w gruzach** Ilość ofiar w ludziach dotychczas nie zdołano ustalić. **Szkody materjalne olbrzymie.** Natychmiast po nadejściu wiadomości o katastrofie wysłano na wyspy specjalną ekspedycję ratunkową.

KIEDY TORNADO SZALEJE...

Sao Paulo (AW). Miejscowość Bom-Jardim w okręgu San Salwador (Bahia) zostało nawiedzone przez straszliwe tornado. Orkan zabił według dotychczasowych obliczeń **10 osób, przeszło 100 osób odniosło rany, 250 domów zostało poprostu zmiecionych.** Ludność w popłochu chroni się w górach.

ZAKŁADY DORNIER PRZYGOTOWUJĄ LOT TRANSATLANTYCKI.

Berlin (AW). Zakłady „Dornier“, na których stoczni wybudowano znany hydroplan **„D X“** przygotowuje 6 etapowy lot transatlantycki przez Azory, wyspy Bermudy do Stanów **Zjednoczonych.**

Sytuacja przesileniowa niewyjaśniona

Warszawa 28. 3. (Telef. wł.). Na piątek zapowiadał poseł Jan Piłsudski utworzenie gabinetu. Jednocześnie zanotowaliśmy wczoraj, że już po wydaniu komunikatu, który, jak wiadomo miał charakter naogół optymistyczny, **wynikły jakieś trudności. Dziś ujawniło się na czem owe trudności mają polegać.**

Istota rzeczy leży w posiedzeniu sejmu.

Zwołanie posiedzenia sobotniego zostało potraktowane przez czynniki decydujące jako atak na prestige rządu. Już w wywiadach, podanych w pismach sanacyjnych, poseł Jan Piłsudski dawał wyraźnie do zrozumienia, że trudności istnieją: **„Moja misja tylko wtedy może liczyć na powodzenie, jeżeliby istniały poważne szanse doprowadzenia do odprężenia stosunku Sejmu do rządu. Nie widzę jednak po dzisiejszych (czwartkowych) konferencjach, jakichkolwiek objawów, ani skłonności ze strony partyj opozycyjnych, aby cośkolwiek chciały uczynić dla ulżenia sytuacji.** Potwierdza mi mój sąd i to, że **Sejm chce się zebrać i obradować w sobotę, nawet wtedy, gdybym ja z tych, czy innych powodów nie zdążył do tego czasu sformułować gabinetu choćby ze względu na techniczne ustalenie personaljów.** W tym wypadku posiedzenio Sejmu miałoby się odbyć chyba bez udziału rządu, który może jeszcze nie będzie istniał i nie będzie mógł bronić swego stanowiska co do poprawek senackich do budżetu na r. 1930/31“.

Jeszcze ciekawszy szczegół podał p. Jan Piłsudski w sprawie roli marsz. Piłsudskiego. **„Pogłoski takie (o niewstąpieniu marsz. Piłsudskiego do rządu) nie wyszły ode mnie i są pozbawione wszelkich podstaw“.**

Dla ścisłości należy stwierdzić, że marsz. Daszyński podczas środowej wizyty p. Jana Piłsudskiego w jego gabinecie już **mówił mu o zamiarze zwołania na sobotę plenarnego posiedzenia Sejmu;** że o tem zamierzeniu informował P. Prezydenta Rzpliteoj, któremu przedstawił motywy, dla których posiedzenie należy zwołać; że **kancelarja Sejmowa ogłosiła we czwartek obszerny komunikat z argumentami za posiedzeniem. Czyniki zatem kierujące nie były przeto zaskoczone posiedzeniem Sejmu. Poprostu czynnikom tym chodzi o odwleczenie, jeżeli już pogrzebać nie można sprawy min. Czechowicza i owych słynnych 8 miljonów zł.** — W tej kwestji tkwi klucz położenia. **Otóż tej sprawy na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Sejmu niema.** Nowy regulamin Sejmu jest tak skonstruowany, że nadaje marszałkowi bardzo szerokie prerogatywy, skutkiem czego **bez zgody i wbrew woli marszałka, ustalonego przez Sejm, względnie przez marszałka porządku dziennego nie można zmienić.** Dlatego też

sanacja może być spokojna,

że sprawa Czechowicza nie będzie jeszcze rozpatrywana w Sejmie i odwlecze się do sesji następnej albo też do następnego Sejmu.

Dzień piątkowy desygnowanego premjera

UPŁYNĘŁO NA ROZMOWACH Z NIEKTÓRYMI PRZEDSTAWICIELAMI CENTROLEWU.

Piątkowy dzień minął właśnie **pod znakiem sobotniego posiedzenia Sejmu.** W godzinach porannych p. Jan Piłsudski prowadził rozmowy **z osobistościami, jakie ma zaprosić do gabinetu, poczem zjawił się w południe w Sejmie i zaprosił kilku przedstawicieli klubów na osobistą konferencję.**

Było też szczególnie zwracającem uwagę, kogo zaprosił: **tylko niektóre kluby centrolewu.** P. Jan Piłsudski przyjął zatem kolejno **p. Chacińskiego (Ch. D.), p. Jankowskiego (N. P. R.), p. Roga (Wyzwol.), p. Dębskiego (Piast). Ani Stronnictwa Chłopskiego ani PPS. p. J. Piłsudski nie zaprosił. Czy zaproszone stronnictwa miałyby stworzyć ośrodek ewentualnej przyszłej większości parlamentarnej dla jego gabinetu?...**

Zdziwienie posłów.

Narady w Sejmie odbywano w lokalu B. B. W. R.; trwały prawie dwie godziny. O godz. 13-tej był przyjęty na półgodzinnej konferencji **poseł Chaciński.** Po naradzie w rozmowie z dziennikarzami oświadczył p. Chaciński, że p. **Jan Piłsudski dał wyraz swemu przekonaniu, o ciężkiej sytuacji ze względu na nastroje, panujące w Sejmie i ze względu na stanowisko, jakie Sejm zajmuje. Poseł Chaciński wyrazil zdziwienie, jakie to mogą być trudności, gdyż sesja Sejmu już się kończy i budżet jest faktycznie ustalony.** Na to jednak poseł Jan Piłsudski nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Posłowi Piłsudskiemu chodzi widocznie, zdaniem p. Chacińskiego **o zbadanie nastrojów, albowiem deklaracje oficjalne centrolewu nie dawały mu dostatecznego obrazu.**

Analogiczne informacje dawali pytającym dziennikarzom i inni posłowie, a więc p. **Jankowski,** który rozmawiał z desygnowanym premjerem blisko pół godziny i **Róg,** który zabawił na konferencji krótko i p. **Dębski,** który konferował około 20 minut. Wyrażali oni przekonanie, że **p. Janowi Piłsudskiemu chodzi o pacyfikację i atmosferę potrzebną do nowych wyborów.** Wszyscy zaproszeni na konferencję zadawali p. Janowi Piłsudskiemu pytanie, czy **w ciągu piątku utworzy gabinet, a odpowiedzi ogólnikowe, jakie otrzymywali, uprawniały ich do mniemania, że raczej tak.**

Poseł Piłsudski o swych trudnościach.

Jaśniej już mówił p. Jan Piłsudski z przedstawicielami prasy. Zapytany, czy przedmiotem obrad były sprawy personaljów, odpowiedział, że nie chodziło o nie. **Część spraw personalnych poseł Piłsudski już odrobił, część zaś ma odrobić w ciągu popołudnia i wieczora.**

Na zapytanie, **jaki był cel konferencji,** p Piłsudski odpowiedział, że

chodziło mu o wysondowanie opinji przedstawicieli stronnictw,

gdyż jego zdaniem konferencje takie **dać mogą więcej, aniżeli suche formułki deklaracyj.**

— **Czy p. poseł spodziewa się utworzenia gabinetu w ciągu dnia dzisiejszego** (chodzi o piątek po południu)?

— **Trudności się piętrzą.** Nie mam nadziei, **ażebym zdołał stworzyć rząd.**

— Wolno wiedzieć, **jakiego rodzaju są to trudności? Czy do nich należy także zwołanie Sejmu?**

— **I zwołanie Sejmu także.** Obawiam się bowiem tego rodzaju niespodziamek na przyszłość.

A pod koniec rozmowy, już po fotografji, p. Jan Piłsudski rzekł: **Nie tracę nadziei, że uda mi się przezwyciężyć trudności.**

— **Czy pan premjer uda się dziś na zamek?**

— **Nie wiem dokładnie; może...**

Po tej rozmowie p. Jan Piłsudski pojechał do Belwederu.

Taki jest zbiór informacyj, uprawniających do wyciągania wniosków. Przekładając symbolikę polityczną na prawdę życia, trzeba stwierdzić, że **największą trudnością jest kwestja dzisiejszego posiedzenia Sejmu, z czem się zresztą p. Jan Piłsudski nie krył w rozmowach.** Na dzisiaj na godz. 9.30 Kl. B. B. zwołał posiedzenie swoich członków, **a do posłów i senatorów wysłano telegramy, polecające przybyć na sobotę do Warszawy.** Na posiedzeniu tem **otrzymają posłowie B. B. instrukcje,** jak mają się zachować na sobotniem posiedzeniu Sejmu. **Przypomnieć należy, że B. B. zapowiedział w swojej uchwale, że**

do posiedzenia podczas przesilenia nie dopuści.

Ponieważ jednak na porządku dziennym znajdują się tylko poprawki Senatu do budżetu, a wśród tych poprawek niema tak istotnych dla sanacji np. funduszów dyspozycyjnych dla min. spr. wojsk., przeto słychać głosy, że **obstrukcja stronnictwa rządowego w Sejmie nie przybierze może tak jaskrawych form, jakich możnaby się spodziewać w innych warunkach.**

Premjer rumuński odpiera zarzuty opozycji.

Bukareszt. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu izby premjer Maniu złożył szereg oświadczeń o polityce rządu. Premjer zaznaczył, iż **rząd nie myśli bynajmniej o przywróceniu cenzury i stanu oblężenia, które sam zniósł, niezwłocznie po objęciu władzy.** Konfiskata niektórych dzienników spowodowana była zamieszczeniem w nich przemówień obrażających koronę, co było rezultatem machinacyj, kierowanych przez stronnictwa opozycyjne. **Przeciwko rządowi przygotowany był cały szereg machinacyj potajemnych i otwartych, aby przeszkodzić mu w urzeczywistnieniu nakreślonego programu.**

W odpowiedzi na oświadczenie generała Averesco, premjer przypomniał, iż rada regencyjna zasięgała jego opinji po dymisji rządu **liberałów, czy** stronnictwo jego zgodzi się na utworzenie rządu jedności narodowej pod przewodnictwem Titulesco.

Premjer odpowiedział wówczas, że zgadza się na utworzenie takiego rządu, **z zastrzeżeniem gwarancji swobody wyborów, których rezultaty byłyby wskazówką dla utworzenia nowego rządu.** Stronnictwo liberalne jednak nie zgodziło się na takie rozwiązanie i wówczas stronnictwo narodowo-włościańskie zostało powołane do objęcia władzy. **Stronnictwo liberalne, mówił dalej premjer, oskarża nas, iż sprzyjamy bolszewizacji Bessarabji.** Protestuję z oburzeniem przeciwko niczem nieuzasadnionym zarzutom w stosunku do ludności tej prowincji, oraz przeciwko tak poważnemu oskarżeniu.

Nowy Jork (AW). W więzieniu w Jefferson City w stanie Missouri przyszło do wielkiej rewolty więźniów, którą zdołano stłumić dopiero zapomocą karabinów maszynowych i gazów łzawiących. **10 więźniów i kilku policjantów odniosło ciężkie rany.**

Po zamknięciu kroniki.

Nasze agencje prasowe.

Podnosiliśmy niedawno lekkomyślność, z jaką P. A. T. redaguje swoje biuletyny prasowe. Niewiele trudów zadaje sobie także druga ajencja. Ajencja Wschodnia (A. W.). Uraczyła nas bowiem wczoraj wiadomością, że „nuncjusz papieski Piffl“ ma wygłosić „kazanie“ do zebranych z powodu prześladowań religijnych w Rosji... Taką wiadomość miała A. W. otrzymać z Wiednia (!). Śmiemy wątpić, bo „Piffl‘ oznacza nazwisko kardynała-arcybiskupa Wiednia, a nie nuncjusza. Zresztą cała ta wiadomość o „wspólnych“ zebraniach członków „wszystkich wyznań religijnych“ Wiednia i o „nabożeństwie pokutnem“ (czy także wszystkich wyznań) zredagowana jest lekkomyślnie i bez sensu.

Uroczysta Akademja.

dla członków wspierających Związku Młodz. Przem. i Rękodzie. w Krakowie odbędzie się z okazji Tygodnia „Wszystko dla młodzieży“ w niedzielę dn. 30 bm. o g. 16-tej w gmachu Związku Młodzieży przy ul. Skarbowej 2. (róg Krupniczej). Celem uroczystości jest wyrażenie przez młodzież wdzięczności tym, którzy miesięcznemi wkładkami przyczyniają się do prowadzenia tej niezmiernie pożytecznej organizacji. Wstęp wolny.

„Tydzień Emigranta Polskiego“.

W czasie od 6 do 13 kwietnia br. odbędzie się w Krakowie i na terenie całego województwa krakowskiego „Tydzień Emigranta Polskiego“, mający na celu **zaznajomienie społeczeństwa z potrzebami 5-miljonowej armji wychodźtwa polskiego, dalej współpracę Macierzy z wychodźtwem i zebranie funduszów na budowę „Domu Emigranta Polskiego“ w Warszawie.** Zawiązany ad hoc komitet wojewódzki w Krakowie wyda afisze dla poinformowania zwłaszcza ludności wiejskiej, zainteresowanej najsilniej emigracją, możliwościami emigracyjnemi do krajów europejskich, jak zamorskich, a nadto zostaną wygłoszone prelekcje radjowe, informujące społeczeństwo o ruchu wychodźczym. W poniedziałek 31 marca zbierze się pełny komitet wojewódzki dla sprecyzowania programu „Tygodnia“, który zostanie w szczegółach ogłoszony.

Doniosły problem emigracji polskiej i konieczność uregulowania ruchu wychodźczego zarówno w interesie ogólno-państwowym, jak i samych emigrantów, spotkają się niewątpliwie z żywem zainteresowaniem najszerszych sfer ludności.

MAJER UKRADŁ GUTHERZOWI 3.000 ZŁ.

Wczorajszy chmurny dzień, przypominający raczej jesień, niż wiosnę, przeszedł bez większego ożywienia w raportach policyjnych. Włamań ni bójek większych nie było, jedynie tylko jakiś niewyśledzony osobnik skradł z mieszkania W. Ofnera przy ul. Bocheńskiej część srebra stołowego z monogramem H. O. Poza tem piątek był „feralnym“ dniem dla niejakiego Majera Bodka z Łańcuta, który powędrował za kratki za sprzeniewierzenie 3 tysięcy zł. na szkodę spedytora Gutherza, a defraudację usiłował upozorować kradzieżą w tramwaju. — Wreszcie organa policyjne przytrzymały dwóch nieletnich amatorów pomarańczy, ciastek i czekolady, a to: 17-letniego Przeginiaka i 18-letniego Jareckiego, którzy bakalje te ukradli Helenie Teitelbaum, włamując się w nocy do jej sklepu przy ul. Mogilskiej. Skradziony towar odebrano, a nowicjusze powędrowali do domu poprawy

NORMAN VENNER.

Nieudolny fałszerz.

— Tutaj nawet łabędzie mają snać drzewo genealogiczne, — dumał — a rogóżka u wejścia wygląda jak cenny przedmiot. Na tym gruncie jestem wręcz niemożliwy; plamą w szlacheckiej rodzinie, wilkiem w owczej skórze! W tej okolicy starym zwyczajem przybijają do lady sztuki fałszywej monety, a ze mną co uczynią?

Oliwja spostrzegła snać jego zgnębienie. Położyła mu rękę na ramieniu:

— Bądź pan dobrej myśli, — ozwała się z uśmiechem. Wszystko pójdzie dobrze. Proszę liczyć na mnie.

Cóż to znów miało znaczyć? Bardzo kochała Artura, zaś on Jeremi, „był inny“. Bądź co bądź był Arturem a Jeremi, Jeremim. Tego się musi trzymać.

Jego położenie było coraz osobliwsze. Tu było wszystko. czego tylko mógł pragnąć: piękność, kultura, tradycja; narzucono mu to wszystko. Lecz widział, że serca wiązać z tem nie może, gdyż był jeno zastępcą.

Stary ogrodnik przeszedł mimo: „Ten z całą pewnością pochodzi z czasów Wilhelma Zdobywcy a krzaki róży pamiętają zamieszki czerwonej i białej róży“.

Brakło czasu na rozmyślania. W następnej chwili stał w staromodnym hallu.

— Prosze pana iść ze mną — zawezwała Oliwja. — Filip będzie w myśliwskim pokoju, gdzie jest ranne słońce. No, chodź już.

Jeremi wszedł niechętnie. Cóż pocznie z mniemanym bratem? Nienawidzą się przecie. Zaś Jeremi do nikogo dotychczas nie żywił nienawiści, pozostawiał to Arturowi Arturthonowi.

Oto drzwi myśliwskiego pokoju. A tam stoi wielki, chudy, dumnie patrzący mężczyzna, zwiedły i przeżyty, z zapadniętemi ustami, cwikierem i zepsutemi zębami, czego Jeremi poprostu nie znosił. Takiego brata nienawidzieć mógł bez wysiłku, gdyż z miejsca usposobił go kłótliwie.

— Hallo! Oliwja, przemówił niedbale Filip podając twarz do pocałunku. Poczem spojrzał na brata: — Zjedliście już śniadanie?

— Tak, w pociągu.

— Czeka nas dużo roboty. Chciałbym z tobą pomówić.

— Tymczasem pójdę przebrać się na górę. Jestem wyczerpana. Arturze, twoje rzeczy są w niebieskim pokoju.

Była już za drzwiami, gdy Jeremi się spostrzegł, że te słowa są do niego zwrócone. Wciąż jeszcze musiał wbijać sobie w głowę, że on, Jeremi, jest Arturem. Gdzież na miłość Boska jest ten niebieski pokój?

— Dobrze, — odparł już do drzwi zamkniętych, i zwrócił się do Filipa. Więc ten tutaj miał być jego bratem? Jak do tego przyszło, nie mógł Jeremi pojąć, byli wszakże tak zupełnie odmienni! Lecz czasu na rozmyślanie nie stało. W tę zasuszoną figurę miał wpoić przekonanie, że on Jeremi był jego bratem, z którym grał ongiś w krokieta, łasowali owoce i targali się za czuby. Gdy stali naprzeciw siebie, w pośród myśliwskich trofeów na ścianach, czuł się tak bezradnym i obcym, że omal nie parsknął śmiechem.

— Byłoby lepiej, Arturze, gdybyś był wcześniej przybył. — ozwał się Filip swoim bezdźwięcznym głosem niby szmer wiatru między zeschłemi liśćmi.

— Nie czytam w cudzych myślach i nie nadaję się na medjum, odparł Jeremi. — Przyjechałem odrazu gdy Oliwja mnie zawiadomiła. Zatelefonowała do mnie, gdy się kładłem do łóżka. Trafiliśmy na pociąg idący o czwartej dwadzieścia rano. Pomyśl, bracie! Był już poranek!

— A jednak przybyłeś zapóźno. — Bezdźwięczny głos ginął w obszernej komnacie, smutny, brzemienny wyrzutem, przywodząc Jeremiemu na myśl zgliszcza i popioły. Niemiły człowiek, ten brat, zimna, może niebezpieczna natura, bez temperamentu, w każdym razie człowiek, z którym nie wiedział jak poczynać.

— Tak jest, dzięki tobie przyjechałem zapóźno. Gdybyś mnie zawiadomił na czas o chorobie ojca, byłbym jeszcze zdążył. Czemu nie uczyniłeś tego, poczciwie, po bratersku? Czemu nie napisałeś poprostu: przyjedź., pogodzimy się!

Było to skokiem w ciemność, gdyż Jeremi nie wiedział czy nie zawiadomiono Artura o chorobie ojca.

— Musiałeś chyba wiedzieć jak ojciec brał sobie do serca twoje wieczne włóczęgi. Gdybyś był się sprawował statecznie, owe zajścia w przeszłości byłyby wogóle niepotrzebne. To wszystko nie było bez wpływu na niego.

— Bardzo po bratersku — bronił Jeremi dzielnie nieobecnego Artura. — Widocznie w tej sprawie nie poczuwasz się do winy. Kochany bracie Filipie, brak ci wszelkiego ciepła. Niestety tego w aptece nie kupisz: „codzień po jednej łyżce“, lecz to się nie da zrobić. Nie jesteś temu winien i trzeba się z tem zgodzić. Raz jeszcze musiałem ci to powiedzieć! Naturalnie po pogrzebie wrócę zaraz do Londynu. Żyjemy jak pies z kotem. Masz rybią krew w żyłach.

Jeremi był wprost podrażniony. Ten Filip pełen namaszczenia, jego sztywność, duma, głos bezdźwięczny i zimny działały mu na nerwy. Nie mógł dopuścić do tego aby jako zastępca Artura znieść potulnie to napuszone kazanie.

— Znam dobrze swe ułomności, — odparł z całym spokojem Filip, — nie potrzeba mi twych słów dziwnych i co najmniej nietaktownych, by mnie uświadomić co do mej osoby. Lecz zapominasz chyba, że ktoś musi zostać w Pulldanie.

— Tak, to będzie w sam raz dla ciebie. Będziesz mógł dopiekać ludziom, ile dusza zapragnie.

— Jeśli sądzisz... lecz nie zrobię ci tej uciechy bym się uniósł gniewem. Zastanów się jednak, że moje stanowisko wymaga bym co rychlej podążył do Londynu. Czeka mnie tam cały nawał zajęć. Muszę przecież objąć mój fotel w Izbie Lordów.

— Twój...

— No tak,...

— Dalibóg! zawołał Jeremi, — nie pomyślałem o tem.

— O czem? — spytał zimno Filip bębniąc machinalnie palcami po stole.

— Że obecnie jesteś lordem Amlettem. Mój Boże! Lordem Amlettem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.